

Dziś całostronicowy DODATEK SPORTOWY

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10-65.

Dziś i dni następnych!

Kino-Teatr „AS” w Piotrkowie ul. Niepodległości nr. 2

Wielki film przygód i emocji. Bardziej emocjonujący niż „Trader Horn”. Bardziej porywający niż „Człowiek Małpa” p. t.

Włóczęgi Północy

Popołudniówka o godz. 3. Z Miłości dla Ciebie

Początek o godz. 6 pp. w niedzielę i święta o godz. 4 po poł.

Imponujący zjazd Młodej Wsi

Z. M. P. w hołdzie Naczelnemu Wodzowi

W niedzielę odbył się w Warszawie ogólnopolski zlot młodzieży wiejskiej Związku Młodej Wsi, zorganizowany pod hasłem „Młoda Polska Wieś — Armii i Naczelnemu Wodzowi”.

Na zlot przybyła młodzież wiejska żeńska i męska z całej Polski w liczbie około 20.000 osób, reprezentująca okręgi stołeczny i 12 okręgów prowincjonalnych Związku Młodej Wsi.

W godzinach rannych przemierzowali na Pole Mokotowskie uczestnicy zlotu w strojach regionalnych z własnymi kapelami, ustawiając się według okręgow frontem do ołtarza polekowego. Na prawym skrzydle ustawiała się kompania chorągiewna wojska.

Przed godz. 10.00 przybył na Pole Mokotowskie Marszałek Smigły-Rydz, powitany hymnem narodowym. Po odebraniu raportu od kierownika głównego Z. M. P. mjr. Galinaty, Marszałek w towarzystwie szefa O. Z. N. gen. Skwarczyńskiego przy dźwiękach hymnu narodowego przejechał samochodem przed szeregami uczestników zlotu.

W czasie dokonywania przeglądu Marszałek witany był nieustającymi entuzjastycznymi okrzykami, wznoszonymi na jego cześć przez młodzież wiejską.

Uroczystą mszę świętą przy ołtarzu polekowym odprawił ks. rektor Wójcicki, wygłaszając następnie okolicznościowe kazanie.

Po nabożeństwie ks. Wójcicki dokonał poświęcenia sztandaru Związku Młodej Wsi. Rodzicami chrzestnymi sztandaru byli: wiceminister Spraw Wojskowych gen. Gluchowski i pani Skwarczyńska.

Po odebraniu z rąk rodziców chrzestnych sztandaru, Marszałek przekazał go kierownikowi głównemu Z. M. P. mjr. Galinacie, w następujących słowach:

„Wracając do kierownictwa Młodej Wsi ten sztandar, z całego serca życzę, by był on symbolem i wykładnikiem waszego poziomu ideowego i organizacyjnego, jej gorącego patriotyzmu i jedności oraz wysokiej

szlachetnej ambicji bezinteresownej pracy dla dobra Polski”.

Następnie mjr. Galinaty złożył Marszałkowi następującą deklarację związku:

DEKLARACJA Z. M. P.

Wodzu Naczelnym!

Młode pokolenie polskiej wsi, zorganizowane w szeregach Związku Młodej Wsi, melduje Ci — panie Marszałku — posłusznie, że w myśl Twoich rozkazów podjęło codzienną pracę pomnażania siły Polski, by była gotowa na czas. Ruszyliśmy ze startu do pracy i walki o wielkość naszego Narodu i Państwa.

Jesteśmy narodowcami, bo najwyższy cel naszej pracy i walki widzimy w wielkości Narodu Polskiego, w którego sile i wielkiej przetrzance dziejowej głęboko wierzymy.

Jesteśmy pokoleniem żołnierskim, nierozdzielnie związanym z Armią i oddanym w bezgranicznej ufności Tobie, Wodzu Naczelnym. Każdy Twój rozkaz jesteśmy gotowi zawsze wykonać. Na Twoje wezwanie złożymy zawsze ofiarę krwi.

Posłuszni Twoim rozkazom i wskazaniom walczymy o pełne duchowe zjednoczenie Narodu, o mobilizację jego wszystkich sił twórczych. Walczymy o zwarte zorganizowanie Narodu w ramach silnego ustroju państwa.

Walcymy o kulturalną jedność Narodu. Kultura — wyraz niespożytych sił duchowych i potężna broń narodu w walce o jedność — musi płynąć z nieskończonych źródeł, wolna od despotycznych wpływów elementów obcych.

Walczymy wreszcie o narodowe wychowanie młodego pokolenia polskiego, by poczuwało się do odpowiedzialności za losy swego Narodu i Państwa.

Testament twórcy Polski Niepodległej wskazał nam drogę do wielkości. Polska musi mieć należne jej miejsce wśród potęg świata.

Wierni tym prawdom i ideałom słu bujemy Polsce i Tobie, Wodzu Naczelnym, realizując je wysiłkiem całego życia”.

Po odczytaniu deklaracji odbyła się uroczystość przekazania Marszałkowi karabinu maszynowego ufundowanego dla wojska przez wszystkie okręgi Z. M. P.

Dziękując za dar, Marszałek powiedział:

„Dziękuję wam w imieniu Polski. Dziękuję nie tylko dlatego, że jest to dar broni służącej do obrony kraju, ale i dlatego, że wasza ofiarność jest wy mownym i wybitnym dowo-

dem, iż wasze młode i gorące serca potrafią cenić i kochać to, co jest ważne dla Narodu i Państwa”.

Następnie okręgi Z. M. P., reprezentujące poszczególne regiony, składały Marszałkowi ozdobne wieńce ze zbóż i ziarna, utrzymane w stylu danej okolicy. W czasie wręczania wieńców delegacje popisywały się przed Marszałkiem ludowymi tańcami, muzyką i śpiewkami.

Na zakończenie uroczystości odbyła się imponująca, trwająca półtorej godziny defilada wszystkich uczestników zlotu, którą przyjął Marszałek w otoczeniu szefa O. Z. N. gen. Skwarczyńskiego i generacji.

W godzinach popołudniowych odbyły się koncerty i przedstawienia grup regionalnych zlotu, a wieczorem w teatrze Wielkim odbył się wieczór kultury ludowej, na którym w kilkugodzinnym programie przedstawiony został cały bogaty folklor polski.

Wielki film przygód i emocji. Bardziej emocjonujący niż „Trader Horn”. Bardziej porywający niż „Człowiek Małpa” p. t.

Włóczęgi Północy

Popołudniówka o godz. 3. Z Miłości dla Ciebie

Początek o godz. 6 pp. w niedzielę i święta o godz. 4 po poł.

Wieś zmieni pługi na karabiny jeśli zajdzie potrzeba i odda się pod rozkazy Naczelnego Wodza

Obok wielkiego zlotu Związku Młodej Wsi odbywał się w niedzielę w Warszawie zjazd 2.000 działaczy wiejskich Obozu Zjednoczenia Narodowego.

W godzinach rannych uczestnicy zjazdu wzięli udział w uroczystościach na polu Mokotowskim, defilując wraz z oddziałami Związku Młodej Wsi przed Wodzem Naczelnym.

Po defiladzie działacze wiejscy udali się pochodem z orkiestrą celera złożenia hołdu Marszałkowi na ulicę Klonową, gdzie ustawili się szerokim półkolem na dziedzińcu.

Kilka minut przed drugą godz. ukazał się Wódz Naczelnym, witany długo niemilknięcymi owacjami i okrzykami zgro madzonych. Wódz Naczelnym salutuje, odpowiadając serdecznym uśmiechem na entuzjastyczne powitanie barwnego tłumu.

Gdy ucichły okrzyki i owacje, na czoło wysunął się przed-

stawiciel grupy górali z Podhala i w pełnych uczucia słowach zwrócił się do Marszałka, prosząc go o przyjęcie gorącego hołdu ludności wiejskiej wszystkich dzielnic Polski. Mówca zapewnił Wodza Naczelnego, że ludność wiejska, ta podstawa wielkości i potęgi kraju, codziennym wysiłkiem buduje siłę i potęgę Ojczyzny w myśl Jego wskazań, a w razie potrzeby zmieni pługi na karabiny i gotowa będzie „stać w karnym ordynku, oddając się pod rozkazy Marszałka Polski”.

Marszałek uściśnął dłoń górala, po czym przemówił do zebranych, wygłaszając następujące przemówienie:

MOWA MARSZAŁKA SMIGLEGO RYDZA

„Dziękuję wam za przybycie tutaj. Dziękuję ze szczerego serca za pielęgnowanie żołnierskiej tradycji, bez której nie można sobie wyobrazić pomysłowego i szczęśliwego życia Polski oraz jej przyszłości.

Również z całego serca dziękuję wam, żeście wzięli na siebie wysiłek pracy na wsi, która potrzebuje tak dużo trudu, na której jest tyle do odrobienia, tyle do zbudowania, tyle do podniesienia.

Trzeba tam dodać ramienia i włożyć dużo pracy, byśmy się wobec przyszłych pokoleń nie wstydzili.

Trzeba, by wieś nasza nie była taką, jakąśmy ją odziedziczyli.

Nie jest moim zwyczajem rzucanie demagogicznych, fikcyjnych hasel. Dlatego chce wam rzetelnie dać te-

godne dzielnego, mądrego i kochającego swą Ojczyznę Polaka. Dlatego życzę wam serdecznie powodzenia w waszej pracy i jeszcze raz zapewniam was, że o ile chodzi o moją osobę, zawsze znajdziecie z mej strony szczerą i rzetelną współdziałanie.

„Niech żyje Polska”!

W godzinach popołudniowych odbyły się obrady zjazdu.

godne dzielnego, mądrego i kochającego swą Ojczyznę Polaka. Dlatego życzę wam serdecznie powodzenia w waszej pracy i jeszcze raz zapewniam was, że o ile chodzi o moją osobę, zawsze znajdziecie z mej strony szczerą i rzetelną współdziałanie.

„Niech żyje Polska”!

W godzinach popołudniowych odbyły się obrady zjazdu.

W jutrzejszym numerze ukaze się całostronicowy dodatek filmowy, zawierający obok bogatej treści dalsze szczegóły wielkiego konkursu filmowego

„Condor” wrócił do Berlina odbywszy lot z Nowego Jorku w 20 godzin

BERLIN. Samolot niemiecki „Condor” odbywający lot powrotny z Nowego Jorku do Berlina, ukazał się nad lotniskiem Tempelhof o godz. 9.57 i dokonał pomyślnego lądowania.

Rekordowy czas przelotu wynosi 19 godzin 54 min. Na lotnisku wielkie tłumy zgotowały lotnikom entuzjastyczne przyjęcie. Kanclerz Hitler nadesłał lotnikom depezę gratulacyjną.

Piorun uderzył w samolot Żałoga i 5 pasażerów zginęło

MEKSYK. Samolot „Electra”, który zaginał w piątek z 5 pasażerami i trzema członkami załogi, został odnaleziony na dnie przepaści w stanie Vera Cruz.

Jak sądzą, samolot został rażony piorunem, przy czym nikt z pasażerów i załogi nie pozostał przy życiu. Na miejsce katastrofy wyruszyła ekspedycja ratunkowa.

Wojska sowieckie i japońskie opuściły wzgórze Czang-Ku-Feng

TOKIO. Agencja Domei donosi, że wojska japońskie, zgodnie z podpisanym w piątek układem, wycofały się ub. nocy w odległość 80 metrów od wzgórza Czang-Ku-Feng. Układ po zawieszeniu broni

został ostatecznie zredagowany, przy czym dołączono do niego szkice, stwierdzające stanowiska wojsk sowieckich i japońskich w momencie zaprzestania działań wojennych.

Pijcie znakomite wody gazowe i oranżady wytwórni miejscowej H. URBANSKIEGO w Piotrkowie ulica Hutnicza 6 tel. 12-25

Kalendarz dnia

16 SIERPNI

WTOREK
Rocha, Joachima, Tarsjusza. Słowiński: Domorada. Słońca wsch. 4.19, zach. 19.1. Księżyc wsch. — 20.32, zach. 10.15.

KRONIKA HISTORYCZNA
1383. Krzyżacy zdobywają Troki na Litwie
1680. Jan II w Jassach na Multanach
1914. W Krakowie powstaje Nacz. Kom. Narod.
1919. Wybuch I Powstania na G. Śląsku.
1920. Wyzolenie prawego brzegu Wisły. Powrót 5 wiosek przez plebiscyt do Polski.
PRZYŚLÓWIA LUDOWE
Po świętym Rochu
Rwój grochu potrochu.
RADY PRAKTYCZNE:
Kwiaty w ogrodzie dobrze jest czasem dla użyczenia podlać wodą z mydłem.

Poradnia życiowa Rolfa Nelsona

Zaba Negatyw. Mąż Pani jest bardzo uczuciowy, wrażliwy. Wszystkie swoje myśli skierowuje ku Pani. Odbiera Panią wielką miłością. Pani nie ufa w stosunku do niego niczym nie uzasadniona, może zniszczyć jego szczerą uczucia. Jest przy tym czuły na obce wpływy i Pani postaraj się powinna by była zawsze tą pierwszą. Zależy to jedynie od Pani i jej ustosunkowania się od męża. Radzę postarać się o porozumienie z bratem. Wiem, że dojdzie do tego, ale w pieper będą jeszcze rozmaite przykreści związane z tą sprawą. O dziecko ze względów zdrowotnych nie powinna się Pani starać. Do gry nie widać specjalnych szans. Zostanie Pani przy tej samej pracy. Życie przyszłe ułoży się Pani wcale dobrze. Materialnie będzie Pani niezłe. Boga tą nigdy Pani nie będzie.

Proszek od BOLU GŁOWY
DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FABR.
KOWALSKINA
stosuje się również
PRZY PRZEZIĘBIENIU
GRYPY i KATARZE

Na małej wokandzie...

Stary kawaler

(A.E.) Na ulicy Pańskiej mieszka stary kawaler, pan Bogumił Kozłowski. Człowiek z niego całkiem przyzwoity, tylko ma tę jedną wadę, że jest strasznie niecierpliwy. Pewnego razu pan Bogumił przeziębził się. Kaszel miał i kości go łamały na potęgę. Wszedł więc do sąsiadki: — Możeby mi pani Szczepankowa bańki postawiła? — A dlaczegożby nie? Połóż się pan sędziwa do łóżka, a ja w trzy mięgi będę z bańkami! Tak też się stało. Pan Bogumił wlaź pod pierzynę, a sąsiadka wysmarowała mu plecy masłem i obstawiła bańkami. — Teraz — rzekła — leż pan sobie spokojnie, a ja pójdę do domu i wrócę za dziesięć minut, żeby bańki pozdejnować. Bańki ciągnęły, jak sto diabłów i pan Bogumił, jako że nie cierpliw, o mało ze skóry nie wyskoczył. Ani odetchnąć, ani się poruszyć... Co chwila zerkał na budzik. Minuta, dwie, pięć, dziewięć, dziesięć... A Szczepankowej jak nie ma, tak nie ma! Jedenaście minut... A bańki ciągną! — Co do cholery? — zniecierpliwził się pan Bogumił. — Pani Szczepankowa! Nie było odpowiedzi.

Pan Bogumił zerwał się z łóżka i tak, jak był, z bańkami na plecach i w kalesonach, wpadł do sąsiadki. Pani Szczepankowa spała, siedząc na krześle, snem sprawiedliwego. — Tak to się robi? — krzyknął pan Bogumił i, zerwawszy sobie bańkę z pleców, rzucił ją w śpiącą sąsiadkę. Pani Szczepankowa ocknęła się i skoczyła pod stół, przerażona widokiem mężczyzny w kalesonach, z bańkami na plecach. Darł się przy tym w niebogłosy. — Zdejmijcie mi pani te bańki? — złośliwie pan Bogumił. — Przecież mi się pęcherze na plecach porobią! — Nie zdejmę — odpowiedziała spod stołu pani Szczepankowa — za to, żeś mnie pan tamtą bańką w nos uderzył. I wogóle jak panu nie wstyd po sąsiadach w samych kalesonach ganiać? Dopiero dozorczyńni uwolniła pana Bogumiła od bańek. Przed sądem pani Szczepankowa mówiła, że przecie nie chcący zasnęła. A pan Bogumił to wogóle nerwus i dlatego też został starym kawalerem, bo go żadna panna nie chciała. Sad wydał wyrok uniewinniający

Wartość bojowa armii czerwonej budzi wiele zastrzeżeń ze strony generała francuskiego

PARYŻ. Z okazji ostatniego zatargu japońsko - sowieckiego gen. Niessel na łamach „Revue Universelle” poddaje pesymistycznej ocenie walory armii sowieckiej. Armia ta — zdaniem autora — przechodzi kryzys kadr i kryzys całych formacji z powodu „czystki” na tle politycznym. Jakkolwiek powiększyła ona swój stan liczebny i liczbę wielkich jednostek, jakkolwiek materiał został zmodernizowany i przemysł dostosowany do potrzeb armii, to jednak zasadnicze trudności nie zostały przezwyciężone. Trudnościami tymi są olbrzymie przestrzenie, bardzo zły stan transportu, utrudniający mobilizację, koncentrację i zaopatrzenie oddziałów, brak wykwalifikowanego personelu w fabrykach, co odbija się w czasie pokoju na jakości produkcji, w czasie wojny zaś utrudnia zaopatrzenie armii. Armia zmobilizowana będzie poza tym słabiej, obsadzona przez element komunistyczny, niż armia w czasie pokoju i w związku z tym będzie dawała mniejsze gwarancje pod względem politycznym. Poza tym dyscyplina w armii sowieckiej upada z powodu rywalizacji między hierarchią dowódców liniowych a hierarchią komisarzy politycznych. Wiedza wojskowa większość

ci dowódców sowieckich daleka jest od zapewnienia powodzenia działań wojennych. Gen. Niessel pisze w konkluzji: „Na koniec, o ile chodzi o Francję, to nawet „gdyby czerwona armia była najlepsza, dobrane przygotowana i dobrze dowodzona, ta zawsze będzie ona ze względu na sytuację geograficzną Rosji w niemożności interweniowania w konflikcie między Francją i jej sąsiadami. Sowiety są w rzeczywistości oddzielone od Niemiec szeregiem państw, które proklamowały, że nie pozwolą na przejście, ani na przelot ich terytorium. Z drugiej strony marynarka sowiecka będzie musiała długo jeszcze czekać, zanim będzie mogła odegrać jakąś rolę realną. Praktycznie więc biorąc, Francja nie może oczekiwać od Sowietów żadnej pomocy”. Francuska prasa prawicowa, która dotychczas zajmowała w stosunku do polityki włoskiej stanowisko raczej pojednawcze, zarzucając lewicovym rządowi Francji sabotowanie porozumienia z Włochami, dziś przylała się do ataków na politykę włoską, których pretekstem stały się zwłaszcza ostatnio zarządzenia włoskie w sprawie zakazu wyjazdu obywateli włoskich do Francji. „Figaro” nazywa zarządzenia włoskie „szykanami”, zaś pravicowy „Le Jour” pisze, iż „Francuzi nie mogą zrozumieć, do czego ostatecznie zmierza antyfrancuska polityka Rzymu i skłonni są w zatargu paszportowym widzieć jeszcze jeden dowód złego humoru rządu włoskiego”. Korespondent rzymski „Paris Midi” pesymistycznie ocenia rozwój przyszłych stosunków

włosko - francuskich, wyrażając przypuszczenie, iż w najbliższej przyszłości trudno jest oczekiwać polepszenia. Korespondent uważa, iż główną przyczyną zatargu francusko-włoskiego w sprawie ruchu turystycznego, jak również napięcia w całokształcie stosunków między obu krajami, pozostaje nadal zasadniczy fakt, iż oba państwa, t. j. Francja i Włochy, „znajdują się po przeciwnych stronach barykady”. Prasa paryska, która poczyniła w zarządzeniach rządu włoskiego w sprawie zakazu wyjazdu Włochów do Francji miała widzieć zarządzenie raczej natury gospodarczej, obecnie przychyliła się do opinii, że cały ten zatarg posiada charakter polityczny i jest oznaką pogorszenia się atmosfery pomiędzy Paryżem a Rzymem.

W podniosłym nastroju wczoraj wzięta Złota Włosa przedzłota 14 b.m. w mieście w Rezerw., w godzinach w parku przy się kon godzinach dnia oświaty nijskiego z występów gr Uroczystość nadem Świe z tego rozpo tawem odpr Bogackiego w nowym. Na nabożeństwie gen. Krokauruk, wiełwiecz, wiełwarszawy 6 1933 r., liczył był również Świętynie i licne poczęstacyj kołpoobienia ganizacyj sp

Po dwóch stronach barykady stoją Włochy i Francja

PARYŻ. W stosunkach włosko - francuskich nastąpiło wyraźne pogorszenie i polemika prasowa przybrała ton bardzo ostry. Francuska prasa prawicowa, która dotychczas zajmowała w stosunku do polityki włoskiej stanowisko raczej pojednawcze, zarzucając lewicovym rządowi Francji sabotowanie porozumienia z Włochami, dziś przylała się do ataków na politykę włoską, których pretekstem stały się zwłaszcza ostatnio zarządzenia włoskie w sprawie zakazu wyjazdu obywateli włoskich do Francji. „Figaro” nazywa zarządzenia włoskie „szykanami”, zaś pravicowy „Le Jour” pisze, iż „Francuzi nie mogą zrozumieć, do czego ostatecznie zmierza antyfrancuska polityka Rzymu i skłonni są w zatargu paszportowym widzieć jeszcze jeden dowód złego humoru rządu włoskiego”. Korespondent rzymski „Paris Midi” pesymistycznie ocenia rozwój przyszłych stosunków

Włosko - francuskich, wyrażając przypuszczenie, iż w najbliższej przyszłości trudno jest oczekiwać polepszenia. Korespondent uważa, iż główną przyczyną zatargu francusko-włoskiego w sprawie ruchu turystycznego, jak również napięcia w całokształcie stosunków między obu krajami, pozostaje nadal zasadniczy fakt, iż oba państwa, t. j. Francja i Włochy, „znajdują się po przeciwnych stronach barykady”. Prasa paryska, która poczyniła w zarządzeniach rządu włoskiego w sprawie zakazu wyjazdu Włochów do Francji miała widzieć zarządzenie raczej natury gospodarczej, obecnie przychyliła się do opinii, że cały ten zatarg posiada charakter polityczny i jest oznaką pogorszenia się atmosfery pomiędzy Paryżem a Rzymem.

W podniosłym nastroju wczoraj wzięta Złota Włosa przedzłota 14 b.m. w mieście w Rezerw., w godzinach w parku przy się kon godzinach dnia oświaty nijskiego z występów gr Uroczystość nadem Świe z tego rozpo tawem odpr Bogackiego w nowym. Na nabożeństwie gen. Krokauruk, wiełwiecz, wiełwarszawy 6 1933 r., liczył był również Świętynie i licne poczęstacyj kołpoobienia ganizacyj sp

Odciski
ZGRUBIAŁA SKÓRĘ I BRÓDAWKI USUWA BEZ BÓLU I BEZPOWROTNI
KLAWIOL
AD. KOWALSKI WARSZAWA

RADIO
WARSZAWA I (Raszyn)
Wtorek 16.VIII. 1938 r.
6.15 „Kiedy ranne” 6.20 Muzyka (płyty) 6.45 Gimnastyka 7.00 Dziennik poranny 7.15 Koncert poranny 8.00 — 11.57 Przerwa 11.57 Sygnał czasu 12.03 Audycja południowa 13.00 — 15.15 Przerwa 15.15 Dzieci śląskie w słońcu Podhala, reportaż z kolonii dziec. w Rabce. 15.35 Przewidywania 15.45 Wiadomości - gospodarcze 16.00 Koncert 16.35 Audycja Konkursowa P.R. 16.45 Wędrowki po Polesiu — opowiadanie 17.00 Muzyka taneczna (płyty) 18.00 Ss Syriusz przybył do New Yorku, pogadanka 18.10 „Echa leśne” 18.45 „Przygody Sindbada Zeglarza”, baśń 19.00 Recital fort. 19.20 Pogadanka aktualna 19.30 „Wesoły cocktail”, koncert rozr. 20.45 Dziennik wieczorny 20.55 Pogadanka aktualna 21.00 Audycja dla wsi: Skrzynka rolnicza 21.10 Z pieśni i pójczy słowackich 21.45 Wiadomości sportowe 21.55 Polska muzyka kameralna 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wiecz.

WARSZAWA II (Mokotów)
13.00 Koncert rozrywkowy (płyty) 14.05 Parę informacji 14.14 Program na jutro 14.15 Koncert solistów 15.00 Wiadomości sportowe 15.05 Muzyka salonowa 16.00 — 17.00 Przerwa 17.00 Audycja dla dzieci: „Piękny dzień w lasach pod Warszawą” 17.15 Formy twórczości wielkich kompozytorów 18.15 Muzyka lekka i taneczna (płyty) 19.00 — 22.00 Przerwa 22.00 „Teoria a rzeczywistość”, skecz 22.15 Muzyka lekka i taneczna 22.50 — 23.55 Koncert symfoniczny.

Litwa sprzyja Sowieciom i występuje przeciw Japonii

KOWNO. Cała prasa litewska, omawiając incydent sowiecko-japoński na Dalekim Wschodzie, zajmuje stanowisko wyraźnie prosowieckie. Naprz. „Lietuvos Zinios”, pisząc o zawarciu pokoju, publikuje niezwykle złośliwą karykaturę. Wszystkie dzienniki nie wyłączając prasy katolickiej i urzędówki „Lietuvos Aidas”, oceniają porozumienie sowiecko - japońskie jako sukces zarówno armii, jak i polityki zagranicznej Sowietów.

W podniosłym nastroju wczoraj wzięta Złota Włosa przedzłota 14 b.m. w mieście w Rezerw., w godzinach w parku przy się kon godzinach dnia oświaty nijskiego z występów gr Uroczystość nadem Świe z tego rozpo tawem odpr Bogackiego w nowym. Na nabożeństwie gen. Krokauruk, wiełwiecz, wiełwarszawy 6 1933 r., liczył był również Świętynie i licne poczęstacyj kołpoobienia ganizacyj sp

Francja reorganizuje obronę swej granicy z Niemcami

PARYŻ. „Epoque” donosi, że w najbliższym czasie należy oczekiwać utworzenia nowego okręgu korpusu na wschodniej granicy Francji, prawdopodobnie z siedzibą w Metz lub w Strassburgu. Okręg ten obejmowałby pod jednolitym dowództwem całą u

fortyfikowaną strefę pogranicza francuskiego, t.zw. „Linie Maginota”, ciągnącą się od Strassburga poprzez Lotaryngię aż do Ardenów. Dotychczas strefa ta znajdowała się pod komendą dowódcy 20 okręgu wojskowego w Nancy i dowódcy 6 okręgu w Metz.

Partyzanci zdobyli lotnisko

LONDYN. Reuter donosi z Szanghaju, że o północy z dnia 13 na 14 b.m. 300 partyzantów chińskich otoczyło lotnisko japońskie, znajdujące się w odległości 8 km. od koncesji między narodowej i zaczęło ostrzeliwać lotnisko z ręcznego karabinu maszynowego. Wobec tego, że strażnicy lotniska nie odpowiedzieli ogniem, partyzanci chińscy wtargnęli na lotnisko, obezwładnili strażników, wywiesili chińską flagę i przebywali tam do g. 3-ciej rano, po czym wycofali się na pół godziny przez przybyciem zaalarmowanego oddziału wojsk japońskich.

W podniosłym nastroju wczoraj wzięta Złota Włosa przedzłota 14 b.m. w mieście w Rezerw., w godzinach w parku przy się kon godzinach dnia oświaty nijskiego z występów gr Uroczystość nadem Świe z tego rozpo tawem odpr Bogackiego w nowym. Na nabożeństwie gen. Krokauruk, wiełwiecz, wiełwarszawy 6 1933 r., liczył był również Świętynie i licne poczęstacyj kołpoobienia ganizacyj sp

Car Mikołaj II będzie kanonizowany?

Lwowska „Nowa Zoria” przynosi wiadomość, jakoby arcybiskup cerkwi prawosławnej zaimperializował cara Mikołaja II. Konieczność kanonizacji ostatniego cara Wschodniej rosyjskiej podkreślił arcybiskup prawosławny w Londynie Ne-

W podniosłym nastroju wczoraj wzięta Złota Włosa przedzłota 14 b.m. w mieście w Rezerw., w godzinach w parku przy się kon godzinach dnia oświaty nijskiego z występów gr Uroczystość nadem Świe z tego rozpo tawem odpr Bogackiego w nowym. Na nabożeństwie gen. Krokauruk, wiełwiecz, wiełwarszawy 6 1933 r., liczył był również Świętynie i licne poczęstacyj kołpoobienia ganizacyj sp



Mechanik pokładowy Polskich Linii Lotniczych „Lot” p. Ryszard Welnicki zakończył pół miliona kilometrów przebytych w powietrzu samolotami „Lotu”. P. Welnicki jest pierwszym mechanikiem pokładowym, który osiągnął tak wysoką liczbę kilometrów w służbie lotniczej. Na zdjęciu moment powitania jubilata na lotnisku

Warszawa w rocznicę „Cudu nad Wisłą”

Armia, organizacje wojskowe i społeczne oddały hołd Nieznanemu Żołnierzowi

W podniosłym i świątecznym nastroju Warszawa obchodziła wczoraj uroczysty dzień Święta Żołnierza Polskiego.

W przeddzień tego święta, w dniu 14 b.m., przeciągnęły ulice miasta capstrzyki wojskowe. Zw. Strzeleckiego, P.W., Zw. Rezerw., K.P.W. i P.P.W.

W godzinach popołudniowych w parkach i na placach odbyły się koncerty popularne, a w godzinach wieczornych wykład oświaty i kultury Zarządu Miejskiego zorganizował szereg występów grup regionalnych.

Uroczystości, związane z obchodem Święta Żołnierza Polskiego rozpoczęły się nabożeństwem odprawionym przez ks. Rogackiego w kościele Garnizonowym.

Na nabożeństwie byli obecni gen. Krok-Paszkowski, ppłk. Gurgiel, wicewojewoda Jurgiel, wiceprezydent m. st. Warszawy Olpiński, weterani 1863 r., liczące reprezentowany był również korpus oficerski.

Świątynię wypełniły po brzegi liczne poczty sztandarowe oraz sanitariuszy, sanitarek, przyznających wojskowego i organizacyj społecznych.

Okolicznościowe kazanie wygłosił ks. Rogacki, nawiązując do tych przełomowych chwil, kiedy w obliczu nawały bolszewickiej naród polski ramię przy ramieniu stanął, by bronić granic swej Ojczyzny.

Bezpośrednio po nabożeństwie odbyła się defilada, którą przyjął gen. Krok-Paszkowski. Defiladę otwierały oddziały wojska, po czym przemarszowały sprężystym krokiem oddziały strzeleckie, Zw. Rezerwistów, P. P. W., poczty sztandarowe, wzbudzając swą dziarską postawą zachwyt licznie zgromadzonej na przyległych chodnikach publiczności.

O godz. 11-ej odbyła się na placu Marszałka Piłsudskiego uroczystość oddania hołdu Nieznanemu Żołnierzowi.

Na placu, który tonął w powodzi flag narodowych i drzewców sztandarowych, zakończonych orłami stylizowanymi, stanęła honorowa kompania wojska.

Prz. grobie Nieznajego Żołnierza ustawiły się poczty sztandarowe. Przy dźwiękach marsza generalnego przybył na plac gen. Krok-Paszkowski, który po przyjęciu raportu od dowódcy całości, przeszedł przed frontem ustawionych oddziałów.

Pierwszy wieniec w imieniu Armii złożył na grobie Nieznajego Żołnierza gen. Krok-Paszkowski, po czym kolejno składali wieńce przedstawiciele Federacji, Zw. Legionistów, Zw. Strzeleckiego, organizji b. wojskowych, zarządu miasta i stowarzyszeń społecznych.

Oprócz szeregu obchodów oficjalnych, z okazji Święta Żołnierza Polskiego odbyły się w godzinach popołudniowych koncerty i występy regionalne, zorganizowane przez miasto, w których wzięło udział całe społeczeństwo, czując w ten sposób ośmiemnastą rocznicę zwycięstwa oręża polskiego i manifestując swe serdeczne uczucia dla żołnierza polskiego.

Pod hasłem „Wiwat Armia” odbyły się na placach i w parkach warszawskich zabawy ludowe.

Gdy w roku 1929 Chińczycy zajęli wschodnią chińską koleją żelazną i wkroczyli na terytorium Rosji, Bluecher został mianowany głównodowodzącym czerwonej armii Dalekiego Wschodu i dotychczas piastuje to stanowisko.

W Sowietach Bluecher uchodził za doskonałego specjalistę w sprawach wojskowych i zdolnego dowódcę. Gdy wylądował się poważne zagadnienia, Bluechera wzywa się do Moskwy i z tego względu Bluecher bardzo często przelatuje z Dalekiego Wschodu do Moskwy, aby zaraż po odbyciu narady znów wsiąść w samolot i odlecieć na Daleki Wschód. W Sowietach panuje przekonanie, że z Bluecherem liczą się nawet bardzo poważnie w Japonii.

SILNA FLOTA WOJENNA NA MORZU — TO POKÓJ I BEZPIECZENSTWO KR. JU!

Kim jest marszałek Bluecher?

Od subiekta sklepowego do naczelnego wodza

Ostatnio w związku z zatarciem sowiecko-japońskim na widownię międzynarodową wypłynął marszałek Bluecher, głównodowodzący czerwona armią Dalekiego Wschodu.

Kim jest marszałek Bluecher? Urodził się w małej wiosce nadwołżańskiej w roku 1889.

Bluecher przez półtora roku uczył się w wojskowej szkole, a następnie posłano go do Petersburga, na praktykę do sklepu. Po pewnym czasie z Petersburga przeniósł się do Moskwy, gdzie znalazł zajęcie w francusko-rosyjskich zakładach przemysłowych Berga pod Moskwą. Gdy liczył 20 lat pracował w fabryce wagonów kolejowych. Uważał się wówczas za rewolucjonistę i nawoływał robotników do strajku, za co został skazany przez sąd na 2 lata i 8 miesięcy więzienia.

gubernii samarskiej. Dowiedziawszy się o wybuchu rewolucji, porzucił Pietrowski i udał się do Samary, gdzie natknął się na przywódcę miejscowych bolszewików, Kujbiszewa, zdołał jego zaufanie i Kujbiszew powierzył mu kierownictwo tych wszystkich działów, które miały coś wspólnego ze sprawami wojskowymi.

Bluecher do brzo wywiązywał się ze swego zadania i podczas dni październikowych został członkiem samarskiego komitetu rewolucyjnego i naczelnikiem gubernialnej Czeki.

Podczas wojny domowej Bluecher dowodził oddziałami walczącymi z białą armią Uralu i został 4 razy ranny odznaczony krzyżem Czerwonego Sztandaru i zaawansował do rangi dowódcy dywizji.

Od roku 1924 do 1927 Bluecher przebywał w Chinach, gdzie udał się z polecenia rządu sowieckiego. Mianowano go tam głównym wojskowym doradcą narodowego rządu chińskiego, na którego czele stał Sun-Yat-Sen.

Skaleczywszy się młotkiem runął na bruk z rusztowania na trzecim piętrze

Onegdaj przy odbijaniu tyfusowej kwarantanny z kamieniem na ulicy Morskiej w Gdyni zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Na rusztowaniu, na wysokości III piętra, podczas odbijania tyfusowej kwarantanny kamieniem pracował robotnik firmy „Elewacja” — 28-letni Józef Stanek.

W pewnej chwili dzięki niefortunnej uderzeniu młotkiem Stankiel przyciął sobie bardzo dotkliwie palec u ręki. Wprawdzie uderzenie to nie było zbyt silne, tak jednak dotkliwie, że murarz zemknął i osunął się bez władnie na rusztowanie.

Upadłszy nieszczęśliwie na samym skraju rusztowania, — Stankiel spadł następnie z wysokości III piętra, doznając bardzo ciężkich obrażeń ogólnych i złamania kilku żeber.

Murarza karetką Pogotowia Ratunkowego przewieziono do szpitala. Stan jego jest bardzo poważny.

Wyskoczył z karuzeli wypłwipsy przed tym butelkę trucizny

Niezwykły sposób samobójstwa wybrał sobie pewien młody dzień, obywatel gdański, Gerard Szmidkowski. W dzień rocznicy jarmarku Dominika w Gdańsku, Szmidkowski wybił się do tak zwanego wesołego miasteczka i wybrałszy sobie moment gdy było tam najwięcej widzów wsiadł na jedno z siedzeń diablińskiego mlyna i wpuścił całą zawartość butelki lizol.

Nie poprzestając na tym, w chwili gdy był on na najwyższym punkcie obracającego się koła, z krzykiem wyskoczył na ziemię.

Działo się to w godzinach wieczornych przy efektywnym oświetleniu placu różnokolorowymi reflektorami. Upadek jego nie spowodował natychmiastowej śmierci; ciężko okaleczony desperat w stanie bardzo ciężkim zabrano do szpitala.

Policjant postrzelił sołtysa który rzucił się na niego

W dniu wczorajszym na drożyn, sołtys teje Stanisław dze wiejskiej w kolonii Kawen Waś, wraz z dwoma osobnikami

mi, z niewyjaśnionych przyczyn napastował Edwarda Roslonia, bijąc go kijem.

W tym czasie drogą przechodził przodownik P. P. Matejczuk, który stanął w obronie napadniętego. Rozwścieczony sołtys, rzucił się na policjanta, chwycił za gardło usiłując udusić Matejczuk w obronie własnej wyjął rewolwer i po uprzednim ostrzeżeniu wystrzelił, trafiając awanturycznego sołtysa w ucho.

Zawiadomiona policja prowadzi energiczne dochodzenie.

UPALY! Sukiénka Ci się zniszczyła pod pachami? Rece masz wilgotne? Nogi Ci się pocią? Nie martw się i stosuj „DINOL” — płyn przy poceniu pach i proszek przy poceniu nóg

Wakacje wśród dobrobytu

spędza wraz z rodziną robotnik angielski

We wszystkich gazetach angielskich widzi się obecnie ogłoszenia następującej treści: — „Przedsiębiorstwo Butlina uprzejmie wam urlop. Radość i zabawa czeka was w luksusowych „obozach wakacyjnych” w Skegness i Clacton-on-sea”.

I tysiące ludzi udaje się do tych „obozów wakacyjnych”, albowiem za trzy funty tygodniowo, to jest tyle ile wynosi skromny zarobek tygodniowy sklepiarza lub robotnika angielskiego — przedsiębiorstwo oferuje nie tylko pożywienie i mały domek prywatny, ale również wszelkie możliwe gry i rozrywki.

Jeden z tych obozów, a mianowicie w Skegness położony, w pobliżu Nothingham, zajmuje przestrzeń stu hektarów. — Znajduje tu pomieszczenie 2500 „obozujących”. — Ponieważ w Anglii płatny urlop trwa przez ważne tygodnie, co sobotę 2.500 osób przyjeżdża do Skegness, zajmując miejsca 2500 osób, — które wyjeżdżają. — Każdego więc roku przez „obóz” w Skegness przewija się 40.000 Anglików obu płci, a przez wszystkie „obozy” należące do Butlina przewija się rocznie ponad 150.000 osób.

„Obóz” przypominający zamieszkały Luna-Park, posiada olbrzymią ilość ulic, wzdłuż których biega małe domki z werandami. Umieblowanie tych domków składa się z dwóch bardzo wygodnych łóżek, łazienki i szafki. „Obozujący” przychodzą do swych domków tylko na noc, ponieważ od świtu do wieczora bawią się.

W środku obozu znajduje się miasteczko przeznaczone dla ożywiania i bawienia gości. — Znajduje się tam 20 barów, stoły do ping-pongu, stoły bilardowe, różnego rodzaju automaty sale teatralne, na których deszkach występują najlepsi komicy londyńskich kabaretów.

A tych, którzy nie potrafili sami się bawić, pobudzają do zabawy specjalści. Jest ich w Skegness 40 i doskonale wywiązują się ze swego zadania. Oto naprzekład w piwniarni ludzie w milczeniu piją piwo. Nagle jeden z tych „rozweselaczy” wskazuje na stół obejmujący całą kobietę, wykrzykuje w niezwyczajnie komiczny sposób twarz i zaczyna nucić starą szkocką pieśń, która jest bardzo popularna w Anglii. Zaprasza gości aby mu wtórowali. Goście, w których oczach pojawia się błysk zadowolenia, nie dają się długo prosić i wkrótce rozlega się chórny śpiew.

Butlin dba również i o to, aby „obozujący” mogli uprawiać sporty i z tego względu oddaje do ich dyspozycji place tenisowe, place do golfu, baseny do pływania i małe jezioro, pełne łodzi i kajaków, rowery, oraz wrotki.

W ten sposób bardzo szybko mija tydzień i ludzie skromnie zarabiający, za te same pieniądze, które wydają na utrzymanie w mieście, — opaleni i wynocączeni opuszczają obozy Butlina, zadowoleni z tak miłego spędzenia urlopu.

Złot Z. M. P.

W poniedziałek uczestnicy zlotu młodzieży wiejskiej Związku Młodej Polski po zbiórce na Polu Mokotowskim udali się pochodem na grób Nieznajego Żołnierza, gdzie złożyli wieniec.

Następnie liczny pochód młodzieży wiejskiej przeszedł ulicami Warszawy do Belwederu, gdzie kierownictwo zlotu złożyło wspaniałe wieńce na stopniach pałacu.

Po złożeniu wieńców pochód przemarszerował przed Belwederem, a następnie przez ul. Kłobnową przed siedzibą Marszałka Śmigłego Rydzka.

Po rozwiązaniu pochodu na placu Unii Lubelskiej uczestnicy zlotu zwiedzali grupami stolicę.

Wakacje wśród dobrobytu spędza wraz z rodziną robotnik angielski

Zygmunt Czarcki

SERCE NA ROZDROŻU

Władka uspokaja Ladreckiego — Wobec tego proponuje jej, by wydała swój naszyjnik pereł, a on jej za to zrobi sztuczny — W zamian za to ocali ją przed Bohdanem — Władka nie chce dać naszyjnika — Już się nie boi Bohdana — Tylko Heleny — Postanawia zabrać się do niej

Władka zaprzeczyła gwałtownie, przekonywując Ladreckiego:

— Ależ nie podobnego! To kłamstwo! Dzieliłam się z tobą zawsze do połowy. Ani raz nie okpiłam twej „doli”. Teraz zaś... jestem już zupełnie bez grosza... zupełnie goła...

— Nie zwracaj mi głowy takimi bzdurami! Jakże to możliwe? — zapytał Ladrecki.

Zbliżył się do Władki, spojrzął na nią szyderczo i rzekł:

— Wiesz, co? Nie traćmy czasu na głupie waśnie. Lepiej się godzić, niż klócić. Chcesz, bym cię wyciągnął z matni? Dobrze. To zupełnie możliwe. Ale to będzie cię kosztowało pięćdziesiąt tysięcy złotych. Zaraz ci wytłumaczę, jakim sposobem możesz je zdobyć. Tłuch dał ci, jako podarunek ślubny, wspaniałą naszyjnik z pereł. Daj mi go. O, będę bardzo grzeczny! Każę ci zrobić najzupelniej taki sam naszyjnik z pereł... sztucznych. Nikt, żywa dusza nie zdola odróżnić, czy to ten prawdziwy naszyjnik czy inny.

Ponieważ widział, że Władka gotowa już zgodzić się na propozycję, dodał łagodnie:

— Nie frasuj się i nie namyślaj się, idiotko! Prawo jest po twojej stronie. Jesteś prawowitą małżonką Tłucha i na to nikt nic nie poradzi. Co ci mąż zrobi? Rozwiedź się? Wiesz przecież, że rozwódów nie ma, a już na pewno nie o takie głupstwo. Nawet, gdyby się poznał na tej zamianie. A przecież nie pozna się, bo skąd?

Wreszcie rzekł na zakończenie, już nieco oszczędnie:

— Nie zapominaj, że mam wciąż jeszcze babciora w ręku... i że Tłuch myśli, iż to jego dziecko. Posłuchaj, powiem ci po prostu: pilnuj się, Władka, i bądź mi posłuszną, a nie pozależysz. Bohdan? Gwizdaj na niego. Biorę na siebie takie załatwienie go, że będzie łagodny, jak baranek. A Tłuch? Otóż, jeżeli będziesz się stosowała do moich dobrych rad... a dam ci je, jeżeli będziesz grzeczna... to od Tłucha jeszcze wydobędziemy wiele... bardzo wiele gotówki...

— A Helena?

Ladrecki uśmiechnął się i odparł:

— Helena? Helena ci też przeszkadza? Można jej się pozbyć w każdej chwili. To najłatwiejsza rzecz. Ale... dajesz mi swój naszyjnik? Daj mi go jak najwcześniej, to byłoby mi w tej chwili ogromnym ułatwieniem... i tobie też bardzo by to pomogło...

Po czym delikatnie, ale stanowczo odepchnął ją od siebie, mówiąc:

— Idź, idź... idź po ten naszyjnik... Przynies mi go zaraz? No co? Nie wahasz się chyba u diabła?

I najspokojniej zamknął za nią drzwi. Znalazszy się na schodach niezupełnie własnowolnie i szybciej, niż przypuszczała, Władka zatrzymała się przerażona i tak tym wszystkim oszołomiona, że po prostu jakby wrosła w ziemię.

Bo aż jej krew uderzała do głowy na samą myśl o świeżo zakończonym rozmowie z Ladreckim. O, Władka w tej chwili już nie miała żadnych złudzeń!

Stanowisko jej kochanka było jasne, znamienne i nie mogło pozostawiać pola do żadnych wątpliwości.

Był wściekły, że nie wyciągnął od swej kochanki tyle pieniędzy, ile się spodziewał, wobec czego jawnie przestawał interesować się jej losem, opuszczał ją zupełnie, zdając na łaskę losu.

Pomyślała sobie:

— Mówi, że ma jakiś papier, który go zabezpieczy przed Bohdanem. Ale co to może być za papier?

I aż się trzęsła na samą myśl o tym, że choć Ladreckiemu może rzeczywiście nic nie groziło, to jej, przeciwnie, groziło wszystko. Czula się wręcz zgubiona.

To może i prawda, że o Bohdana może być spokojny, jeżeli on rzeczywiście nie ma prawa przyznać się, że żyje.

Ale co zmusi do milczenia... Helenę? Jeżeli Bohdan zetknie się z nią, powie, co się stało, opowie, że skorzystało ze skradzionego jej listu i że inna kobieta podala się za nią?

Jestem zgubiona... stracona — powtarzała sobie Władka.

Czula, jak jej serce przestaje bić... Cały świat jakby się jej kręcił przed oczyma.

A jednak, jak każdy przestępca od razu wyczuwa zbliżającą się pogoń czy policję, depcząc mu po piętach, tak i Władka nagle zapragnęła uciec, zginąć, ukryć się gdzieś daleko, daleko...

Trzymając się kurczowo poręczy schodziła co raz niżej.

O, jakże nienawidziła teraz Ladreckiego, swego współnika, swego zdradliwego kochanka, za tę obojętność, z jaką ją przed chwilą potraktował!

— I on jeszcze chce mi odebrać mój naszyjnik? — myślała sobie ze złością. — Jeżeli się zgodzę, to jeszcze po tym mnie będzie szantażował, że zdradzi mnie przed mężem. Wszystko, co wyciągnęłam od Gustawa i Tłucha, wyludziłyby ode mnie stopniowo. Na samą myśl o tym wściekłość jej jeszcze się

potrzebna strata pieniędzy i czasu.

Minał miesiąc od chwili, gdy poznał konsula i jego rodzinę, byłem ich stałym gościem, często zapraszali mnie na obiady lub kolacje, ale na tym się skończyło. Nie zdołałem nawet ustalić, gdzie konsul ukrywa szzyfr.

Gdzie znajdował się ten nieszczęśliwy szzyfr? Pytanie to dręczyło mnie i nie dawało spokoju. Wiedziałem tylko jedno, że szzyfr jest bardzo ciężki. Zazwyczaj bowiem wkłada się tajny szzyfr, który zawiera wyjaśnienia niezbędne do rozszyfrowania tekstu, między dwie ciężkie płytki ołowiane. Robi się to ze względów ostrożności. Przede wszystkim, aby utrudnić kradzież szzyfru, a powtóre na wypadek gdy znajdzie się na pokładzie okrętu, można go było w razie niebezpieczeństwa wrzucić w morze i być pewnym że pójdzie na dno.

Pewnego dnia wróciwszy z miasta do hotelu, znalazłem w moim pokoju list, który był napisany na maszynie i nie miał podpisu. Autor listu prosił, abym tego popołudnia przyszedł do mieszkania kapitana Carona.

— Oho, sprawa musi być bar-

dzo poważna i pilna — pomyślałem — jeśli mnie aż w taki sposób zawiadamiają.

To też punktualnie o oznaczonej godzinie znalazłem się w mieszkaniu rzekomego służącego z hotelu „Książniczki Marii”. Znajdowali się już tam dwaj oficerowie i jakiś pan w czerni, których Caron mi przedstawił. Po kilku minutach przyszedła Klara.

Po jej przybyciu przeszliśmy do pokoju, w którym zostałem przyjęty przez kapitana Carona po moim przyjeździe do Salonik, wyłączyliśmy telefon, i puszciliśmy w ruch mikrofony, rozmieszczone po różnych punktach domu i ogrodu. Mikrofony te miały nas zaalarmować, gdyby ktoś niepożądany chciał się tutaj zakraść i podsłuchiwać naszą rozmowę.

Po przedsięwzięciu tych wszystkich środków ostrożności — kapitan Caron zabrał głos i oświadczył:

— Otrzymałem rozkaz z Paryża, że należy przyspieszyć tę sprawę. Musimy zdobyć szzyfr w ciągu najbliższego tygodnia. Należy więc obecnie opracować plan działania.

Rozpoczęła się dyskusja, podczas której każdy z nas wykladał swój punkt widzenia. W

końcu opracowaliśmy plan, do którego zrealizowania zamierzaliśmy przystąpić jeszcze tego wieczoru i odpowiednio podzieliłmy się rolami.

Gdy zamierzaliśmy się już rozejść, do uszu naszych dobiegły ze słuchawki jednego z mikrofonów podejrzany szmer.

— To prawdopodobnie ktoś kładzie rękę na klamce — rzekł kapitan Caron i zbliżywszy się do kontaktu elektrycznego, włączył reflektory oraz odpowiednio nastawił specjalny system luster.

W tej samej chwili na jednym z luster wylonila się postać Contiego, który nawet nie przypuszczał, że go widzimy. Aparat ten był tak sprytnie urządzone, że osobnik, na którego go nastawiono, nie wiedział nawet, iż jest śledzony.

— Poczekajcie państwo chwile, — rzekł kapitan Caron i znikł za drzwiami.

Po kilku chwilach kapitan Caron znalazł się w polu działania reflektora i ujrzeliśmy jak podniósł pięść i zdzielił nią Contiego. Podwójny agent natychmiast zwałił się na ziemię przed drzwiami, które zamierzał otworzyć.

(Dalszy ciąg jutro)

WOJNA SZPIEGÓW

Sensacyjne wspomnienia b. oficera wywiadu francuskiego

P. Brunet opuścił mieszkanie konsula tureckiego i skierował się w stronę hotelu. Nagle stwierdził, że ktoś idzie za nim. Zawrócił więc i skierował się w stronę jęgomocia, który go śledził.

24.

Był to Conti!

— A więc znów mam przyjemność spotkać ciebie! — rzekł, zaciskając pięści.

— Ulica przecież jest dla wszystkich i każdy może po niej chodzić — odparł bezczelnie Conti.

— Może i masz rację, lecz nie chcę każdej chwili spotykać ciebie na mej drodze. Zrozumiano!? Jeśli nie zastosujesz się do mego życzenia, poczujesz się do mego dnia moje pięści.

— To tylko pogroźki — ironicznie się uśmiechnął Conti — nie będziesz bowiem chciał ścigać na siebie uwagi. Jeśli dowiedzą się kim jesteś, popsułoby ci to całkiem szczy.

Zniecierpliwiony podniosłem rękę, chcąc mu wymierzyć siarczysty policzek. Conti usunął się jednak w porę. Oddalił się o kilka kroków, pogroził mi palcem i szekł:

— Wkrótce będziemy mieli przyjemność się spotkać!

Nie będę opowiadał szczegółowo o tych wszystkich wieczorach, które spędziłem w domu konsula tureckiego i podczas których starałem się wytworzyć serdeczną atmosferę, która by pozwoliła mi zabrać się do wykonania powierzonego mi zadania. Atmosfera ta wkrótce została wprawdzie wytworzona, a mimo to nie mogłem ani na krok posunąć się naprzód; mijał tydzień za tygodniem, a nie osiągnąłem żadnego konkretnego rezultatu. Wydawałem mi się międzyzycie mnóstwo pieniędzy i denerwowała mnie ta nie-

O dzieje

Gazety an...
niezwykły...
dzięki pacz...
należli się...
długo przyro...
W tych d...
Tolkin, k...
sprawach...
miasta Bruk...
chetses, wsz...
kuić paczkę...
właściciela t...
nie dziwnie...
mógł od nie...
Również i...
ważnie przy...
wi. Po kilk...
ze jednocze...

Ro mi

Przed wi...
du niemie...
„Dresden”...
Bredów C...
Hugo Webe...
jety przez...
przez pewi...
wzięciu, a...
ry uyskal...
Weber, l...
chęć do sp...
jach cywili...
wil osiedli...
wyspie i p...
podobny o...
dził Róbi...
Znalazł...
wiadala je...
śróf grupy...
Wśród nie...
brał ze so...
książka D...
son Krucz...
ra Weber...
z tej książ...
dwudziest...
dalej niż...
ter, Zami...
zbudował...
te, przepro...
oraz wyb...
kę życia...
lat stał się...
wych „Ro...

Rever z G

W Sta...
wygrała...
Zwycięst...
ne, ale cy...

W ten...
drzwiami, które zamierzał otwo...

Momen

Odnaleźli się po latach dzięki niezwykłemu zbiegowi okoliczności

Gazety amerykańskie podają o niezwykłym wypadku, jak to dzięki paczce papierosów odnaleźli się dwaj przyjaciele i dwie przyrodnie siostry. W tych dniach niejaki Morice Tolkin, który przyjechał w sprawach handlowych do miasta Brukton w stanie Massachusetts, wszedł do sklepu, aby kupić paczkę papierosów. Twarz właściciela trafiki wydała mu się dziwnie znajoma, to też nie mógł od niej oderwać wzroku. Również i właściciel sklepu uważnie przyglądał się Tolkinowi. Po kilku chwilach prawie jednocześnie na twarzach o-

bu mężczyzn pojawił się uśmiech radości i rzucili się sobie w ramiona. Morice Tolkin i właściciel sklepu, Samuel Blumberg, byli z pochodzenia Rosjanami. Przed 42 laty odbywali w jednym z pułków rosyjskich służbę wojсковą i serdecznie się ze sobą zaprzyjaźnili. Wojna i rewolucja rozdzieliły ich jednakże i dopiero teraz się odnaleźli. Ponieważ w sklepie było niewygodnie rozmawiać, Blumberg zaproponował przyjacielowi, aby odwiedził go wieczorem. Wieczorem Tolkin udając

się w gości, zabrał z sobą żonę, która towarzyszyła mu w tej podróży. Również i Blumberg był żonaty i wraz z żoną gorąco się przygotowywał na przyjęcie gości. Jakie było zdumienie obu przyjaciół, gdy żony ich spojrzawszy na siebie, z okrzykiem radości rzuciły się sobie w ramiona i zaczęły się gorąco całować. Okazało się, że pani Tolkin i pani Blumberg są przyrodnimi siostrami. W czasie wojny i rewolucji straciły siebie z oczu i dopiero teraz dzięki niezwykłemu zbiegowi okoliczności odnalazły się.

NOWA OFIARA NAPREŻENIA STOSUNKÓW W CZESŁOWACJI.



Na zdjęciu fragment z uroczystego pogrzebu Wenzla Paierle, członka partii niemiecko-sudeckiej, który został zamordowany przez fariatyka czeskiego.

Robinson Crusoe XX wieku mieszka z żoną na samotnej wysepce, narzekając na przybywających turystów

Przed wieloma laty z pokładu niemieckiego krążownika „Dresden”, gdy ten doblił do brzegów Chile, zbiegł marynarz Hugo Weber. Został jednak uratowany przez władze chilijskie, przez pewien czas siedział w więzieniu, a po odsiedzeniu kary uzyskał wolność. Weber, który czuł wielką niechęć do sposobu życia w krajach cywilizowanych, postanowił osiedlić się na bezludnej wyspie i prowadzić tam żywot podobny do tego, jaki prowadził Robinson Kruzo. Znalazł wysepkę, która odpowiadała jego wymaganiom, pozostała grupa wysp Fernandez. Wśród niewielu rzeczy jakie zabrał ze sobą, znajdowała się książka Daniela Defoe „Robinson Kruzo” i każdego wieczora Weber czytał jeden rozdział z tej książki. Jednakże jako syn dwudziestego wieku, poszedł dalej niż jego ulubiony bohater. Zamiast zwykłego szałas, zbudował sobie wygodną chatę, przeprowadził elektryczność oraz wybrał sobie towarzyszkę życia z Niemiec i z biegiem lat stał się ojcem licznych dzieci „Robinsoniów”.

Szczęście jednak nie trwa wiecznie. O istnieniu „współczesnego Robinsona” dowiedziała się opinia publiczna i jego wyspka stała się miejscem wycieczek licznych turystów, którzy zakłócają spokój rodzinie „Robinsonów” i rozkładają się o-

bozem na plażach, których gospodarzami byli dotychczas tylko Weberowie. Obecnie rozczarowany Weber szuka drugiej, położonej bardziej na uboczu wysepki, gdzieby mógł się przenieść z rodziną. Plan ten polega na jednoczesnym pobiciu aż trzech rekordów. W specjalnym balonie Dunkel zamierza wzbicie się do nieosiągniętej jeszcze przez nikogo wysokości 55 kilometrów. Gdy wysokościomierz zatrzyma się na 55-cim kilometrze, pilot wypuści z balonu bardzo pomysłowo skonstruowaną, hermetycznie zamkniętą, zaopatrzoną w aparaty wytwarzające tlen i ciepło, stalową gondolę, która z niezwykłą szybkością pomknie w kierunku ziemi. Zgodnie z obliczeniami fizyków, gondola ta w ciągu następnych 70 sekund przebiegnie 24 kilometry. W tej fazie śmiałego tego przedsięwzięcia Dunkel pobije drugi rekord. Przede wszystkim osiągnie najwyższą wysokość jaką kiedykolwiek osiągnął człowiek a podczas spadania gondoli Dunkel będzie najszybszym człowiekiem świata, ponieważ gondola będzie spadała w ciągu 70 sekund z szybkością 2500 kilometrów na godzinę! Pewne wątpliwości budziło zagadnienie, czy człowiek zdoła bez utraty przytomności wytrzymać tę niezwykłą szybkość. Bio-

Niezwykłe miasto angielskie

Mieszkańcy boją się jak ognia wszelkiego postępu

Mieszkańcy małego miasteczka angielskiego Mapledurham kurczowo trzymają się starych tradycji i pogardzają tym wszystkim, co pachnie współczesnością. Oto na przykład cała gmina płaci podatki za instalacje owa-

dniające pewne grunty, pomimo że obecnie tylko kilku większych posiadaczy ziemskich korzysta z tych urządzeń. Ale mieszkańcy chętnie płacą te podatki, ponieważ dawniej płacił je ich przodkowie i nie chcą odstąpić od tradycji. Z tego samego względu mieszkańcy używają dotychczas tylko lamp naftowych, nie korzystając wcale z elektryczności. Twierdzą bowiem, że ich ojcowie również nie korzystali z elektryczności i też im się dobrze żyło.

Toteż gdy ktoś obcy przyjeżdża do miasteczka, to odnosi wrażenie, że nagle czas cofnął się o kilka stuleci i że żyje w XV-tym wieku, podczas walk między Czerwoną a Białą Różą, w okresie panowania Henryka VI, który właśnie w tej okolicy bardzo często polował.

Mieszkańcy Mapledurham dumni są z dzwonu kościelnego, który został podarowany gminie przez króla Wilhelma IV. Z wielką czcią odnoszą się też do starej sikawki strażackiej, pochodzącej z roku 1740. Nie chcą jej zastąpić współczesnymi hydrantami, uważając, że byłoby to obrazą dla starej sikawki.

Przy tym należy zaznaczyć, że mieszkańcy Mapledurham, którzy nie nawiązują żadnego kontaktu ze światem zewnętrznym, są bardzo towarzyscy, lubią się bawić i przestrzegają, aby co srodę odbywały się tańcówki i zabawy, jak to było za dawnych lat.

Na ziemię ze stratosfery chce skoczyć na spadochronie amerykański lotnik

Prasa amerykańska podaje o niezwykłym pomysle jednego z najlepszych amerykańskich skoczków ze spadochronem, Johna Dunkela, który zamierza w roku 1939 skoczyć ze spadochronem ze stratosfery na ziemię. Dunkel, którego nazwisko zna każde dziecko amerykańskie, zaczął swą karierę jako skoczek ze spadochronem już w 14-tym roku życia. Pierwszego tego skoku nie dokonał jednak ze samolotu. Dunkel wyposażony w parasol wielkich rozmiarów, skoczył z dachu 5-piętrowego domu na ziemię i przepłacił ten figiel chłopięcy złamaniem obu nóg. Liczący obecnie 41 lat Dunkel dokonał od tego czasu aż 1800 skoków ze spadochronem. Odbywał te skoki przeważnie dla celów reklamowych wielkich przedsiębiorstw i zaoszczędził dość dużo pieniędzy, które pozwalają mu obecnie wprowadzić w życie swój sensacyjny

plan. Plan ten polega na jednoczesnym pobiciu aż trzech rekordów. W specjalnym balonie Dunkel zamierza wzbicie się do nieosiągniętej jeszcze przez nikogo wysokości 55 kilometrów. Gdy wysokościomierz zatrzyma się na 55-cim kilometrze, pilot wypuści z balonu bardzo pomysłowo skonstruowaną, hermetycznie zamkniętą, zaopatrzoną w aparaty wytwarzające tlen i ciepło, stalową gondolę, która z niezwykłą szybkością pomknie w kierunku ziemi. Zgodnie z obliczeniami fizyków, gondola ta w ciągu następnych 70 sekund przebiegnie 24 kilometry. W tej fazie śmiałego tego przedsięwzięcia Dunkel pobije drugi rekord. Przede wszystkim osiągnie najwyższą wysokość jaką kiedykolwiek osiągnął człowiek a podczas spadania gondoli Dunkel będzie najszybszym człowiekiem świata, ponieważ gondola będzie spadała w ciągu 70 sekund z szybkością 2500 kilometrów na godzinę! Pewne wątpliwości budziło zagadnienie, czy człowiek zdoła bez utraty przytomności wytrzymać tę niezwykłą szybkość. Bio-

lotnicy i lekarze twierdzą jednak, jednomyślnie, że tak. Gdy gondola znajdzie się na wysokości 9 kilometrów nad ziemią, automatycznie otworzy się spadochron. A więc nawet gdyby pilot stracił przytomność — szybkość gondoli zostanie zahamowana i będzie ona już spadała bardzo wolno. Na wysokości 1500 metrów Dunkel otworzy drzwi gondoli i wyskoczy z drugim spadochronem, i pobije trzeci rekord, najdłuższe go mianowicie skoku ze spadochronem.

Prasa amerykańska podaje, że przygotowania do tych sensacyjnych rekordów pochłonęły „tylko” 100.000 dolarów. Wiekoszść wydatków pokrywa pewna amerykańska fabryka samolotów, która chce wykorzystać lot Dunkela do stratosfery dla celów reklamowych. 100.000 dolarów na cele reklamowe — jest to suma, która nawet na amerykańskie stosunki jest olbrzymią. Przygotowania do tego lotu dobiegają już do końca. Balon stratosferyczny jest już gotowy, a gondola, która w przeciwieństwie do gondoli profesora Piccarda nie posiada okien, będzie wkrótce gotowa.

Revera przegrywa z Garbarnią 1:4

W Stanisławowie Garbarnia wygrała z Reverą 4:1 (1:0). Zwycięstwo Garbarni zasłużone, ale cyfrowo za wysokie.



Moment owacyjnego powitania Douglasa Corrigan na ulicach Nowego Jorku po sensacyjnym przelocie Atlantyki.

Kobieta, która była mężczyzną Co oznaczała ta maskarada?

W gminie wormiańskiej mieszka już dość dawno Kłdkowska Antonina, b. legionistka ligi kobiecej wileńskiej, która znajdowała się w dość trudnych warunkach materialnych. By zafiarować jej pracę odpowiednią

do jej sił musiano zbadać stan jej zdrowia. Przy badaniu okazało się, że Kłdkowska jest mężczyzną. W jakim celu Kłdkowski używał sukien kobiecych i podawał się za kobietę, dotychczas nie ustalono.

Nabierał naiwne kobiety oszust grający rolę doktora

Na terenie Warszawy grasował od pewnego czasu podający się za „doktora”, niejaki Szmul Rozenman (nigdzie nie meldowany). Pomysłowy „doktor” zawierał znajomości z młodymi kobietami, jak również poznawał je za pośrednictwem ogłoszeń matrymonialnych. Opowiadał on, że zamierza wybudować fabrykę chemiczną i w-

tym cel likwiduje mieszkanie i interesy w Krakowie.

Aferzysta pod różnymi pozorami wyludzał pieniądze i znikal.

Wreszcie kilka poszkodowanych kobiet złożyło zameldowanie i Rozenmana aresztowano, kładąc kres przestępczej działalności.

ZE SPORTU.



Znaną luczniczką polską Janina Kurkowska-Spychajłowa, która odniosła poważny sukces mistrzostwach w Londynie.

KRONIKA SPORTOWA

Pojedynek wioślarzy Polski i Węgier

Po równej walce wygrali Węgrzy w nikłym stosunku 4:3

Przy kolosalnym zainteresowaniu publiczności rozegrany został na nowo wybudowanym torze na Witoblu pod Steszewem rewanżowy mecz wioślarzy reprezentacji polskiej z reprezentacją Węgier. W ramach tych zawodów odbyły się również biegi 2 klasy o mistrzostwo Polski.

Mecz rewanżowy przyniósł powtórne zwycięstwo Węgom, jednak w stosunku bardzo nikłym, bo 4:3, podczas gdy w roku ubiegłym w Budapeszcie zwyciężyli nas Węgrzy 6:1.

Zalogi polskie jak to wykazuje zresztą wynik, poprawiły swoją formę, nie zdołały jednak w decydującym biegu, tj. w biegu ósemek, przechełcić szalę zwycięstwa na swoją stronę.

Regaty zainaugurował wyścig czwórki ze sternikiem. Węgrzy fizycznie lepiej przygotowani, po zacietej walce na trasie, zwyciężyli zalogę polską, K.P.W. Bydgoszcz, uzyskując czas 6:20. Czas zalogi polskiej 7:04. Zaloga węgierska (Pannonia Evezos Club) zdobyła nagrodę Ministra Spr. Zagr. Kanya po raz drugi.

W biegu dwójek Polska reprezentowała zaloga W. T. W. w składzie Bratan i Kobylński. Miała ona za przeciwnika bardzo silny zespół trzykrotnego mistrza Europy — Hungaria Evezos Club. Początkowo prowadzi bieg Polska, jednak na półmetku inicjatywa przechodzi do rąk gości, którzy zwyciężają, przebijając dystans 2000 mtr. w czasie 7:51.8. Czas zalogi polskiej, która zaimponowała dobrym finiszem 7:57.8.

Pierwsze zwycięstwo przypadło w biegu jedynek, gdzie barwy nasze reprezentował Keipel (AZS Warszawa), mając za przeciwnika Banhiedego z Nemzeti Hajos Egeyet. Polak krótko po starcie zapewnił sobie prowadzenie i im bliżej mety, znacząco powiększył dystans w stosunku do swego przeciwnika. Czas Polaka 8:05.6, Węgry 8:19.6.

Drugie zwycięstwo odniosła Polska w biegu dwójek ze sternikiem. Zaloga polska A.Z.S. — Poznań w składzie Kuryłłowicz i Maniatis pod sterem Bąclera w pięknej formie po zacietej walce na całej trasie zwyciężyła swego przeciwnika w czasie 8:09.6. Czas Węgrów 8:24.4. Zaloga polska odebrała

więc Węgom nagrodę Ministra Spr. Wojskowych gen. Kasprzycyckiego.

W biegu czwórek bez sternika Węgrzy okazali się zespołem nie tylko fizycznie lepiej zaawansowanym, lecz również technicznie górowali nad zalogą B.T.W. Hungaria Evezos Egeyet wygrała w pięknej formie bieg w czasie 7:08. Czas polski 7:13.8.

Mało spodziewane ale zasłu-

żone zwycięstwo uzyskała Polska w biegu dwójek podwójnych. Barwy biało-amarantowe reprezentowała osada Ruder-Club „Frithjof” w składzie Reich i Boehme. Przybyła ona na metę w dobrej formie w czasie 7:14.8 przed Węgrami 7:21.4.

Napreżenie wśród widzów doszło do zenitu przy biegu ósemek. Stan meczu bowiem do

tej chwili brzmiał 3:3. Doskonale przygotowani Węgrzy nie pozwolili jednak wydrzeć sobie zwycięstwa, gdyż od samego niemału startu wysunęli się naprzód, dystansując zalogę polską A.Z.S. — Poznań na mecie o przeszło dwie długości łoża. Ósemka węgierska (Pannonia Evezos Club) ukończyła bieg w dobrej formie w doskonałym czasie 6:23.8 przed Polską 6:33.

Dąb gromi Czarny 8:0

W Katowicach Dąb rozgromił czarnych ze Lwowa, w ich druzgocącym stosunku (3:0).

Union Touring pokonał lubelską Unię

W Lublinie Union Touring Łodzi pokonał łatwo lubelską Unię 3:0.

P. K. S. z Łucka pokonał W. K. S. z Grodna

P.K.S. Łuck odniósł zwycięstwo nad W.K.S. Grodna w stosunku 6:2 (3:1).

Niemki pokonały Polki w Bydgoszczy

Sztafeta polska ustanowiła rekord świata

Mecz lekkoatletyczny w Bydgoszczy najsilniejszych drużyn Europy pań Niemiec i Polski zakończył się spodziewanym zwycięstwem drużyny niemieckiej w stosunku 59:40.

Na starcie znalazło się aż 5 rekordzistek świata. Najcenniejsze zwycięstwo odniosła Polska w sztafecie 60—80—100—200. Nasza sztafeta w składzie Książkiewiczówna, Gawrońska, Kałużowa, Walasiewiczówna zajęła pierwsze miejsce w czasie 53,6, bijąc rekord świata o 3,2 sek.

Zawody na ogół nie przyniosły większych niespodzianek. Walasiewiczówna, zgodnie z przewidywaniami zajęła trzy pierwsze miejsca (w biegach na 100, 200 mtr. i w skoku w dal).

Wąsówna po przebytej niedawno chorobie znajduje się na razie w słabej formie i w dysku musiała ustąpić nie tylko pierwsze miejsce, ale i drugie. W rzucie kulą Flakowiczówna zajęła trzecie miejsce, ustanawiając jednak nowy rekord Polski wynikiem 13,21.

Mimo padającego deszczu na stadionie zgromadziło się około 5.000 widzów.

Techniczne wyniki zawodów przedstawiają się następująco:

- 100 mtr.: 1) Walasiewiczówna 12,5, 2) Krauss (Niemcy) 12,9, 3) Albus (Niemcy) 13, 4) Kałużowa 13,4.
- 200 mtr.: 1) Walasiewiczówna 24, 6, 2) Krauss (Niemcy) 24,9, 3) Voigt (Niemcy) 25,4, 4) Gawrońska 26, 8.

Skok w dal: 1) Walasiewiczówna 5,81,5, 2) Maurmeay (Niemcy) 5,53, 3) Pretz (Niemcy) 5,35, 4) Smoczewska 5,15.

W sztafecie 60 — 80 — 100 — 200 zwyciężyła Polska w czasie 53,6 (rekord świata) przed Niemcami 54 (wynik również lepszy od dawnego rekordu świata).

W sztafecie 60 — 80 — 100 — 200 zwyciężyła Polska w czasie 53,6 (rekord świata) przed Niemcami 54 (wynik również lepszy od dawnego rekordu świata).

W sztafecie 60 — 80 — 100 — 200 zwyciężyła Polska w czasie 53,6 (rekord świata) przed Niemcami 54 (wynik również lepszy od dawnego rekordu świata).

Jugosławia przegrała mecz 0:6

W meczu tenisowym o mistrzostwo środkowej Europy Polska pokonała Jugosławię 6:0.

Ostatniego dnia Spychała wygrał z Kovacsem 6:2, 6:3, 10:8, a Tłoczyński pokonał Mitica 6:2, 6:5, 6:2.

Hungaria pokonała Ruch 8:4

W międzynarodowym meczu piłkarskim rozegranym w Wielkich Hajdukach, budapeszteńska Hungaria pokonała Ruch 8:4 (6:1).

Wegom pomocnika Skrzypca sprawiło, że akcje Ruchu stały się bardziej płynne i bardziej niebezpieczne dla przeciwnika.

W pierwszych 10 minutach goście zdobywają kolejno trzy bramki, z tego dwie przez Kardosa i jedną przez Kosuczky'ego.

Ruch mimo zdobycia w tej części gry trzech bramek ma wyraźny pecha, a Węgrzy nie mogą sobie poradzić z przeciwnikiem uciekającym się do ostrej i niekiedy i brutalnej gry.

Kontratak Ruchu przynosi mu pierwszą i jedyną w tej polowie meczu bramkę, strzeloną przez Słotę.

Bramki dla Ruchu zdobywają Wodarz i Peterek. Węgrzy przy stanie 6:4 zabierają się znowu do roboty i uzyskują w 10 minut przewagę, w czasie której uzyskują znowu dwie bramki ustalając wynik dnia.

Po przerwie obraz gry zmienia się nieco na korzyść Ruchu. Wstawienie na pozycji środko-

Triumf naszych łuczników w Londynie

Zawodniczki nasze zdobyły mistrzostwo świata

W Londynie zakończyły się 6-me międzynarodowe zawody łucznicze i mistrzostwo świata. Mimo silnej konkurencji i trudnych warunków atmosferycznych, ekipa polska odniosła ogromny sukces.

W mistrzostwach pań Polska zdobyła w klasyfikacji ogólnej pierwsze miejsce i tytuł mistrza świata.

Anglia pokonała Francję 70:50

W międzypaństwowym meczu lekkoatletycznym w Londynie Anglia pokonała Francję 70:50 pkt.

W mistrzostwach świata Polacy zajęli drugie miejsce za Czechosłowacją, zdobywając tytuł wicemistrza świata.

Walki o wejście do Ligi

R. K. S. Zagłębie zwycięża stołeczną Legię 3:1

W meczu o wejście do Ligi rozegranym w Warszawie RKS Zagłębie pokonało miejscową Legię 3:1 (1:0). Do przerwy duża przewaga Zagłębia, po zmianach przeskodami, a Francuzi triumfowali w konkurencjach technicznych. Ciekawsze wyniki: 100 jardów Page 9,9, 440 jardów — Brown 48,8, 880 jardów — Wooderson 1:55,8.

W mistrzostwach pań Polska zdobyła w klasyfikacji ogólnej pierwsze miejsce i tytuł mistrza świata.

Ameryka pokonała Niemcy 122:92

90 tysięcy widzów na berlińskim stadionie olimpijskim

Oczekiwany z dużym zainteresowaniem mecz lekkoatletyczny Ameryka — Niemcy zakończył się zwycięstwem Ameryki w stosunku 122:92 punktów. Mimo deszczu na stadionie olimpijskim w Berlinie zebrało się przeszło 90.000 widzów. Wyniki drugiego dnia zawodów przedstawiają się następująco:

5000 mtr.: 1) Rice (USA) 14:56,0 2) Syring (N.) 14:58,0 3) Eitel (N.) 15:08,8 4) Mehl (USA) 15:17,0.

Skok wzwyż: 1) Walker (USA) 200 2) Weinkoetz (N.) 195 3) Gruter (USA) 195 4) Martens (N.) 190.

200 metrów: 1) Jeffry (USA) 21,0 2) Walker (USA) 21,7 3) Scheuring (N.) 21,8 4) Necker mann (N.) 21,9.

Rzut kulą: 1) Ryan (USA) 15,82 2) Woellke (N.) 15,77 3) Watson (USA) 15,56 4) Lampert (N.) 15,19.

Rzut oszczepem: 1) Stoeck (N.) 69,79 2) Tood (USA) 64,81 3) Buesse (N.) 59,20 4) Soper (USA) 58,66.

Sztafeta 4x400 mtr.: 1) U.S.A. 3:13,4 2) Niemcy 3:14,8.

Na 400 mtr. zwycięstwo odniósł Amerykanin Mallott we wspólnym czasie 46,9 sek. 2) Harbig (Niem.) 47,3 3) Herbert (USA) 47,5 4) Linnhoff (N.) 48.

400 mtr. przez płotki: 1) Patterson (USA) 53,8 2) Borrican

W drużynowym wyścigu kolarskim zwyciężył Ursus

W niedzielę rozegrany został trzeci drużynowy wyścig kolarski pomiędzy k.s. Broń z Radomia i stołecznym Ursusem. Dyktans wyścigu wynosił 104 km. Zwyciężyła drużyna Ursusa (wice mistrz Polski) uzyskując 82 pkt. przed Bronią — 39 pkt. Zwycięski zespół zdobył na własność puchar naczelnej dyrekcji P.Z. Inż.

Indywidualnie zwycięzcą był Wiśniewski z Ursusa w czasie 3:40 przed Koperem, Antonim Głowackim, Mysiakiem i Józefem Głowackim (wszysty z Ursusa).

„Złoty naramiennik Łodzi” zdobył Kupczak

W Łodzi na torze w Helenowie odbyły się kolarskie zawody sprinterów przy udziale kolarzy czołowych Polski. W wyścigu na dystansie 1.000 mtr. o „złoty naramiennik Łodzi” w finale zwyciężył Kupczak, uzyskując na ostatnim 200 mtr. 13,6 sek. przed Jędrzejewskim, Świętkowskim i Osmólskim.

W wyścigu na tymże dystansie o mistrzostwo młodzików pierwsze miejsce zajął „Jerzyk”, Czas ostatnich 200 mtr. 14 sek. przed Szejcholcem.

W wyścigu gości na 5 okrążeń toru zwyciężył Józef Kapiak w czasie 2 min. 44 sek. przed Michalakiem i Wandorem.

Nr. 229
Monika opow...
Gdy Mon...
Nadzieja...
Już z jej...
Miała ze...
Miała prz...
Cóż ch...
To, co...
Wobe...
Prosz...
Sławeta t...
Już p...
W ma...
nie...
Wielki w...
Skończy...
Przez...
Monika...
Sławeta...
Przez...
Wstrzą...
Mechanik...
Nie m...
Dziennik...
Gdy znalaz...
Kiedy...
Mechanik...
dając...
Z odp...
drugi mecha...
Vicent...
Port-Bou i...
na noc...
Bardzo...
W tym m...
rzał co...
blebi. Zauwa...
machód, c...

K. RYLSKI
TAJEMNICA CZARNEJ DAMY
 SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA OSNUTA NA PRAWDZIWYCH ZDARZENIACH

Monika opowiedziała artystce o dziejach swego życia, o walce, by dostać się na scenę i zaproponowała mu, że występuje lub zaśpiewa jakiś fragment z granej przez nią roli.

Gdy Monika usłyszała, że zgadza się wysłuchać jej grę i zdawało się jej, że oczekuje tego nawet z niecierpliwością — poczuła napływ odwagi.

Nadzieja, która zawsze czyni człowieka zdolnym do niezwykłego wysiłku, pozwoliła jej zdołać się na najwyższą klasę gry.

Już z jej pierwszych ruchów, z jej pozy odczuł Sławeta, że różni się ona od innych marzycielek, że ma wrodzone walory do grania na scenie.

Miała ze sobą brulion z przepisanyimi rolami — przed przygotowała sobie wszystko starannie. Przez kilka kartek, po czym zapytała:

— Cóż chciałby pan przede wszystkim wysłuchać, mój śpiew, czy moje recytacje?

— To, co pani woli, panno Moniko... Do czego pani jest najlepiej usposobiona...

— Wobec tego zadeklamuję coś z „Pana Tadeusza”... Będzie to dla mnie najłatwiejsze...

— Proszę bardzo...

Sławeta usiadł i wpił się wzrokiem w młodą samotkę. Już z pierwszych jej słów zrozumiał, że posiada ona nieprzeciętny talent, niezwykłą tonację dykcji, był oszobotym tym niezwykłym zjawiskiem. W małym pokoiku prowincjonalnego hotelu rozległy się niezwykle tony, o wielkiej jasności, które go oczarowały... Monika zauważyła widocznie jak wielkie wrażenie sprawia swą deklamacją, i to do niej przyniosło mu zbytek wiele rozczarowań, by mógł zachwycać się ludźmi, widział ludzi, którzy martwią się z powodu innych i cieszą się z każdego nieszczęścia. Najmniej szacunku i zaufania miał do kobiet. Uważał je za podle zakłamanie stworzenia, które zdolne są tylko do zdrady, szczególnie wtedy, gdy mają wokół siebie wielbieli, których mogą dowoli nabierać.

A jednak Sławeta zachwycał się teraz szczerze grą Moniki. Nie tylko dlatego, że odznaczała się ona naprawdę niezwykłą urodą, ale nade wszystko mogła go oczarować jakimś niezwykłym urokiem, który odzwierciedlał się w każdym jej ruchu.

Był zły teraz na wszystkich artystów, co się nie

Zachwył Sławety rósł coraz bardziej, szczególnie gdy Monika rozpoczęła śpiewać. Z początku zaniechęcała ludową pieśń — kujawiaka. Był porwany jej śpiewem, nie mógł usiedzieć na krześle. Dziwna radość i wesele zapanowały w jego duszy. Zdawało mu się, że radosne tony Moniki rozsadzają mury tego małego pokoiku, że jest gdzieś w rozśpiewanym lesie albo nad brzegiem strumyka...

Śpiewała jedną pieśń za drugą, to pieśń smutku, to pieśń radości, jej śpiew porwał go, czarował, wydawało mu się, że anioł zeszedł z niebios, że śni...

Tak, to było naprawdę objawienie. Spoglądał teraz na Monikę zgoła innymi oczyma. Jakies niezwykle ciepło rozlało się po jego żyłach, wydawało mu się, że to zeszło szczęście, które niebiosom mu zesłały...

A jednak smuciło go wszystko. Wiedział, że szczęście — to ptak, który może umknąć. Trzeba wiedzieć, jak się ze szczęściem obejść. Czasem wymyka się ludziom z ręki, i dlatego często ludzie tak gonią za nim...

— Proszę, niech pani śpiewa jeszcze — powiedział Sławeta, gdy na chwilę umilkła.

Następna piosenkę śpiewała Monika z jeszcze większym urokiem, znowu podziwiał jej niezwykłą mimikę, jej świetną gestykulację, jej czarującą twarzą, która stanowiła niezwykłą całość.

Mieronim Sławeta nie należał do ludzi, co łatwo entuzjazmuje się. Zresztą, już dawno minęły jego młodzieńcze lata zachwyty.

Życie przyniosło mu zbyt wiele rozczarowań, by mógł zachwycać się ludźmi, widział ludzi, którzy martwią się z powodu innych i cieszą się z każdego nieszczęścia. Najmniej szacunku i zaufania miał do kobiet. Uważał je za podle zakłamanie stworzenia, które zdolne są tylko do zdrady, szczególnie wtedy, gdy mają wokół siebie wielbieli, których mogą dowoli nabierać.

A jednak Sławeta zachwycał się teraz szczerze grą Moniki. Nie tylko dlatego, że odznaczała się ona naprawdę niezwykłą urodą, ale nade wszystko mogła go oczarować jakimś niezwykłym urokiem, który odzwierciedlał się w każdym jej ruchu.

Był zły teraz na wszystkich artystów, co się nie

poznali na jej grze. Jak to można nie poznać się na grze tak niezwyklej artystki?... A może kierowała nim ta zwykła zawiść aktorska, bojaźń przed kłódnym nowym talentem, który może zaszkodzić ich ulubienicom, kochankom?...

A równocześnie był jednak Sławeta dumny, że jemu przypadnie w udziale odkrycie tego talentu, że on wprowadzi ją pierwszy na deski prawdziwej sceny.

Monika skończyła i czekała cierpliwie na jego osąd. Sławeta ujął jej dłoń, spoglądał zachwycony w błękitne, chabrowe oczy i powiedział:

— Droga pani, trudno mi wyrazić wszystko, co teraz czuję dla pani w związku z jej grą. Słuchałem uważnie, jak pani deklamowała, jak pani grała... Niech pani przyjmie jako wyraz mego zachwyty chociażby jedną różę z tych, jakie pani wczoraj ofiarowała.

— Bardzo panu dziękuję — zarumieniła się i odrzekła zażenowana. — Jest pan pierwszym człowiekiem, który mnie zrozumiał.

— Tak, rozumiem panią, i wiem wszystko, co pani chce mi powiedzieć... Ale niech pani nie sądzi, że w teatrze czeka panią tylko przepych i różę bez kolców... Życie artysty jest wielką tragedią. Nieraz wypada mu bawić publiczność nawet wtedy, gdy własne serce krwawi, gdy na placz się zbiera...

— Wiem o tym wszystkim, wszystkim sobie przemyślała — odrzekła Monika z dziecięcą naiwnością. — Nieraz już o tym czytałam...

— Ale życie jest inne aniżeli książki... Myślała o tym pani, czytając książki... To tak, jak patrzeć na jakąś scenę przez wystawę, jak całować poprzez szybę usta kobiece...

— To życie mnie pociąga, za takim życiem tęsknię...

Monika oparła się o jego ramię, po chwili znalazła się w jego objęciach. Sławeta pomyślał, że ta dziewczyna już nieraz próbowała za wszelką cenę pozyskać pomoc jego kolegów, artystów. A może czyni to po raz pierwszy, właśnie dlatego, że się da niej tak odnieść, z taką serdecznością i wyrozumieniem?

(Dalszy ciąg jutro).

Mord w Barcelonie
 Wstrząsająca opowieść na tle obecnej wojny domowej w Hiszpanii

Lekarz francuski dr. Migrant został zabity w Barcelonie podczas ataku powietrznego. Złotki jego zostały sprowadzone do Francji, gdzie ustalono, że śmierć jego spowodował wybuch granatu w zamkniętym pokoju. Dziennikarz francuski, Simon Namur do Barcelony z ramienia swego dziennika tej tajemniczej sprawy i ustalił, że do Badalony, gdzie odwiedził gospodarza niejakiego Vicentego Unami. Namur udał się więc tam.

10.
 Mechanik obejrzał Namura od stóp do głowy i w końcu rzekł:
 — Nie ma starego.
 Dziennikarz odetchnął z ulgą i skierował się ku drzwiom. Gdy znalazł się na progu, zapytał:
 — Kiedy można zastać Unamię?
 Mechanik potrząsnął ramionami, dając do zrozumienia, że nie wie. Z odpowiedzą pośpieszył drugi mechanik, który oświadczył:
 — Vicente jest w garażu w Port-Bou i wróci dopiero późną nocą...
 — Bardzo żaluję... Dowiedzieliśmy tym momencie Namur ujął coś, co nim wstrząsnęło do głębi. Zauważył w garażu szary samochód, czterosobowy wóz

które powinny prowadzić do mieszkania przylegającego do garażu.
 Powtórnie istnieje szary samochód. Przecież właściciel kiosku z owocami przy ulicy Clave wyraźnie powiedział: „szary samochód, o złe domykających się drzwiczkach”. W garażu jest pełno roboty i z tego prawdopodobnie względu odkłada się z dnia na dzień reperację drzwi-czek.
 — A więc koło się zamyka! — z zadowoleniem pomyślał dziennikarz.
 W drodze powrotnej do Barcelony, opuściła go jednak pewność.
 — Stwierdziłem wprawdzie, że ten Unami istnieje, że posiada garaż, że istnieje szare auto o złe domykających się drzwiczkach, ale jaki ma to związek z zabójstwem Migrant? — osłabła mu głowa.
 — Przypuśćmy nawet, że rzeczywiście Migrant został zabity w ten sposób, — jak przypuszczam, ale dlaczego zabójcy go sprzątnęli, co ich do tego skłoniło? Dlaczego zglądzieli w tak wyrafinowany sposób zwykłego sobie lekarza, człowieka nie posiadającego żadnych wpływów?
 Dziennikarz nie mógł znaleźć odpowiedzi na te pytania, które nie dawały mu spokoju. Po drodze z tramwaju na Peseo de Gracia, gdzie umówił się z Dolores, powtarzał półgłosem:
 — Dlaczego? A jaką rolę odegrał w tym zabójstwie Vicente Unami? Czy słyszał tylko za przynętę? Jego nazwisko i adres na znalezionej kartce wskazywałyby na to. Kim są więc za bójcy?...

wością czeka na wiadomości ode mnie. Jeśli bym mu napisał...
 — Jest to dobra myśl. Tylko niech pan nie zapomina o cenzurze.
 Była to słuszna uwaga i Namur żałował, że nie umówił się z Perallem, iż będzie do niego pisał listy szyfrem.
 — Należy więc uciec się do innego sposobu — pomyślał. — Ale do jakiego?
 Nagle przypomniał sobie o listach, jakie posyłał sobie uczniowie podczas lekcji, w których profesorowie są oznaczani zmyślonymi nazwiskami i postanowił również skorzystać z tej metody...
 Zaraz też zabrał się do dzieła i napisał długi list, w którym Migrant nazywał Julianem, a z Vicente Unamię uczynił kapitanem statku, który wyruszył w podróż, z której nie ma powrotu.
 Skończywszy list, uśmiechnął się na myśl, jaką minę zrobi Peral, gdy będzie się starał odszyfrować wszystkie szczegóły tego tajemniczego listu.
 — Przecież komisarz Peral rozwiązywał już trudniejsze zagadki — pomyślał Namur. — Chyba się trochę napoci, ale wybaczy mi, ponieważ domyślił się, że był to jedyny sposób, aby go zawiadomić o wszystkim. Wie przecież dobrze, że w Hiszpanii obecnie wszystkie listy przechodzą przez ostrą cenzurę...
 (Dalszy ciąg jutro).

Przed wyjazdem na urlop zaopatrzyć się w aparat fotograficzny. Najdogodniejsze warunki ratalne udzieli „FOTORIS” — Marszałkowska 125. Tel. 279-10 i 509-15. Indywidualny dobór. Fachowa, solidna obsługa.

Podniosła uroczystość Święta żołnierza w Piotrkowie

Rocznicę zwycięstwa armii polskiej nad Wisłą i rozgromienia nawały bolszewickiej święcił społeczność m. Piotrkowa Trybunalskiego bardzo uroczysto i podniosło.

W kościele parafialnym zebrały się liczne pocztę sztandarową, delegacje związków i młodzieży. Stawili się również przedstawiciele władz: Starosta powiatowy p. Sochacki, prezes Sądu Okręgowego p. A. Angiewicz, prokurator przy S. O. p. J. Bacciarelli, komendant P. P. mjr. Kaliszczak, senior mec. Kleyna, komisarz J. Olszewski,

naczel. Babicki, naczel. Lecay, prof. Szklarski, prezes Banaszewski, naczel. Stępień, prezes Karwowski, prezes Świdorski, prezes Kolasa, prezes Zalecillo, kom. Piróg, dyr. Szappert, prezes Ldział i w. in.

Nabożeństwo celebrował ks. wikary a głębokie o treści religijnej i patriotycznej kazanie wygłosił ks. dziekan Goździk. Na chórze grała orkiestra KPW. i śpiewał chór parafialny.

Po nabożeństwie odbyło się na pl. Kępcy przy płycie Nieznanego Żołnierza złożenie wieńca odegranie hymnu na-

rodowego, poczym dłuższe przemówienie obrazujące historyczną chwilę zwycięstwa i jego ważnych konsekwencji wygłosił prezes Wł. Kolasa, kończąc okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i jej Prezydenta prof. Ign. Mościckiego. Piękna i zawierająca wybitnie patriotyczne akcenty mowa prezesa Kolasa trafiła głęboko do serc licznej rzeszy słuchaczy z pośród mieszkańców miasta. Zebrane na uroczystości, społeczeństwo docenia należy i dziękuję chwilę i pracuje w jedności ze swoją armią.

Zdarzają się wypadki częstych uszkodzeń linii elektrycznych wysokiego napięcia przez dzieci, przebywające bez opieki w pobliżu linii elektrycznych lub jednostki nieświadomie należycie o skutkach takich uszkodzeń.

Do najczęstszych wydarzeń powodujących uszkodzenie urządzeń linii elektrycznych wysokiego napięcia należą:

- 1) wspinanie się na słupy linii elektrycznych, 2) nacinięcie lub podkopywanie słupów, 3) umocowywanie do słupów sznurów lub anten, 4) zarzucanie na przewody elektryczne sznurów z ciężarkami, 5) zarzucanie na przewody elektryczne drutu metalowego, 6) puszczenie latawców w pobliżu linii elektrycznych, 7) tłuczenie kamieniami izolatorów i t. d.

Czyni, powodujące uszkodzenie urządzeń linii elektrycznych wysokiego napięcia, podlegają karom sądowym z art. 217 K. K.; utrudnianie zaś lub uniemożliwianie prawidłowego działania urządzeń dostarczających energię elektryczną, podlega znów karom z art. 224 K. K. Ponadto uszkodzenia linii elektrycznych wysokiego napię-

cia grozi zdrowiu i życiu.

Uszkodzenie urz. linii elektrycznych wysokiego napięcia może być również spowodowane przez silne wiatry, silnych wiatrów i burz elektrycznych, gdyż w nieelektryczne atmosfery może przejść z linii na słupach, a człowieka wciągając, może porazić i spowodować śmierć.

W wypadku ewentualnego opadnięcia tegoż nie należy się do zbliżać, a w odległości kilku metrów od drutu znajdującego się na ziemi napięcie elektryczne jest wysokie, że człowiek znajdujący się w pobliżu tego może ulec porażeniu i śmierci.

W tym ostatnim wypadku aby zapobiec niebezpieczeństwu nie należy dopuszczać do zbliżania się do zerowemu drutu; o zauważonym uszkodzeniu linii zawiadomienie niezwłocznie telefonicznie zgłosić do czasu aż pogotowia elektrycznego stawią osobę pewną w wypadku, która by ostrzegła przechodniów.

Powiatowe zawody lekko-atletyczne o mistrzostwo powiatu Z. S. w Piotrkowie

Na stadionie Miejskim w Piotrkowie odbyły się niedawno zawody lekko-atletyczne o mistrzostwo powiatu Z. S., w których poza miejscowym oddziałem Z. S. brały udział sekcje terenowe z następujących miejscowości: Belchatów, Rozprza, Gorzkowice, Baby, Moszczenica, Wolbórz, Sulejów, Wola Krzysztoporska, Wola Mikorska, Prosenie i Lubiec.

Zawody organizował Klub Sportowy Związek Strzelecki w Piotrkowie przy poparciu finansowym własnym i Zarządu Powiatu Z. S.

Z dwunastu wymienionych sekcji, przyjechało 172 zawodników i 18 zawodniczek.

W porównaniu z ubiegłym rokiem stan liczby zawodników jest o 70 większy.

Zawody były przeprowadzone w następujących konkurencjach: męskie: Biegi: 100 mtr., 400, 800, 1500 i sztafeta 4x100 mtr., skoki: w dal i w wyż, rzuty: dyskiem, kulą, oszczepem, granatem.

żeńskie: Biegi: 60 mtr. i sztafeta 4x60 mtr., skoki: w dal i w wyż, rzuty: dyskiem i kulą.

Wyniki w poszczególnych konkurencjach:

Bieg na 100 mtr. I miejsce uzyskał Grzybowski Henryk Z. S. Belchatów w czasie 12,5 sek. II miejsce Woźniak Jerzy Z. S. Wolbórz w czasie 12,8 sek. III miejsce Helwig Leon Z. S. Piotrków w czasie 12,18 sek. W biegu na 400 mtr. wyniki nie zostały poprawione w porównaniu z rokiem ubiegłym. Rekord ustalony przez Ludwika z Piotrkowa nie został naruszony.

Bieg na 400 mtr. Pierwszy przybył do mety Pal Stefan — Z. S. Belchatów w czasie 1,05 min., drugi Krawiec Stanisław — Z. S. Baby w czasie 1,41 min., trzeci Grzegorz Jan — Z. S. Rozprza w czasie 1,42 min. W biegu na 800 mtr. w porównaniu z rokiem ubiegłym wyniki są dużo gorsze. Rekord powiatu ustalony przez p. Cukrowskiego Feliksa Z. S. Piotrków w czasie 55,2 sek. nie pozostawał naruszony.

Bieg 800 mtr. I miejsce zajęł Grzybowski Henryk — Z. S. Belchatów w czasie 2,12,3 min. (pobity rekord powiatu z 1937 r. ustalony przez tegoż zawodnika o 2,7 sek.) II miejsce Ku-

biak Józef — Z. S. Wolbórz w czasie 2,15 min. III miejsce Cygora Stanisław — Z. S. Rozprza w czasie 2,16 min.

Bieg 1500 mtr. I miejsce Panasiuk Michał — Z. S. Piotrków w czasie 4,42 min. II miejsce Piotrowski Edward — Z. S. Wola Krzysztoporska w czasie 4,43 min. (rekord w roku ub. ustalony przez Panasiuka był 4 min. 38 sek.)

Sztafeta 4x100 mtr. I miejsce zdobył zespół Z. S. Piotrków w czasie 51,1 sek., II miejsce — Z. S. Belchatów w czasie 52 sek., III miejsce — Z. S. Wolbórz 53,2 sek. W sztafecie dało się zauważyć brak opamiętania technicznego przy zmianie pałeczki, skutkiem tego zawodnicy dużo tracili na czasie.

Skok w dal. I miejsce Pryll Marian — Z. S. Belchatów w 5,85 mtr. (Ustalony rekord powiatu i pobity rekord z 1936 r. ustalony przez Cukrowskiego o 16 cm.), II miejsce Grzybowski Henryk — Z. S. Belchatów 5,75 mtr., III miejsce Kulbat Edmund — Z. S. Baby 5,69 mtr. Wyniki w porównaniu z rokiem ubiegłym zostały poprawione u poszczególnych zawodników, co świadczy o pracy tychże zawodników.

Skok w wyż. I miejsce Krawiec Stanisław — Baby 1 m. 54 cm. (rekord zeszłoroczny tegoż zawodnika 1,57 mtr.), II miejsce Miedziński Jan — Z. S. Piotrków 1,54 m., III miejsce Pryll Marian — Z. S. Belchatów 1,51 m.

Rzut dyskiem. I miejsce Stoltz Stanisław — Z. S. Piotrków w czasie 32,52 m. (pobity rekord Janakiewicza ustalony w 1936 r. o 59 cm.), II miejsce Pryll Marian — Z. S. Belchatów 31,60 m., III miejsce Kleszczewski Marian — Z. S. Wolbórz 29,55.

Pchnięcie kulą. I miejsce Pryll Marian — Z. S. Belchatów w czasie 11,64 m. (rekord zeszłor. ustalony przez Rusina Stanisława pobity o 1,21 m.), II miejsce Stoltz Stanisław — Z. S. Piotrków 10,68 m., III miejsce Ososiński Jan — Z. S. Belchatów 10,05.

Rzut oszczepem. I miejsce Kopytek Józef — Z. S. Gorzkowice w czasie 39,39 m. (rekord zeszłoroczny 42,90 m. ustalony

przez tegoż zawodnika nie został poprawiony), II miejsce Dziewierski Mieczysław — Z. S. Belchatów w czasie 38,99 m., III miejsce Walaszczyk Antoni — Z. S. Piotrków 38,08.

Rzut granatem. I miejsce Janiak Karol — Z. S. Rozprza 69,13 m., II miejsce Wróblewski Czesław — Z. S. Belchatów w czasie 68,02 m., III miejsce Pryll M. — Z. S. Belchatów 65,61 m.

Konkurencje żeńskie. Bieg 60 mtr. I miejsce Kmieciska Alicja — Z. S. Piotrków w czasie 9,8 sek. (rekord z roku ubiegłego ustalony przez Porczyk Janinę 9,2 sek. nie został naruszony), II Dopierańska Zofia — Z. S. Piotrków 10,3 sek., III miejsce Urbańska Zofia — Z. S. Sulejów 9,9 sek.

Sztafeta 4x60 m. I miejsce zespół Z. S. Piotrków w czasie 40,4 sek., II miejsce zespół Z. S. Belchatów zdyskwalifikowany.

Skok w dal. I miejsce Stawowczykówna Aleksandra — Z. S. Belchatów 3,84 m., II miejsce Urbańska Zofia — Z. S. Sulejów 3,70 m., III miejsce Borkowska Maria — S. Z. Piotrków 3,46 (rekord z roku ubiegłego 3,88 m. ustalony przez Borkowską podwyższony).

Skok w wyż. I miejsce Urbańska Zofia — Z. S. Sulejów 1,02 m., II miejsce Kmieciska Alicja — Z. S. Piotrków 1,02 m., III miejsce Stawowczykówna Aleksandra — Z. S. Belchatów 1,02 m.

Rzut dyskiem. I miejsce Borkowska Maria — Z. S. Piotrków w czasie 23,95 m. (rekord z roku ubiegłego ustalony przez tę zawodniczkę był o 2,37 m. mniejszy), II miejsce Stajnert Kazimiera — Z. S. Belchatów 19,20 m., III miejsce Urbańska Zofia — Z. S. Sulejów 19,20 m.

Pchnięcie kulą. I miejsce Borkowska Maria — Z. S. Piotrków w czasie 8,66 m. (poprawiła swój rekord z roku ubiegłego o 66 cm.), II miejsce Staśkiewicza Józefa — Z. S. Belchatów 7,70 m., III miejsce Stępińska Helena — Z. S. Belchatów 7,12 m. Porównując wyniki z roku ubiegłego z rokiem bieżącym należy stwierdzić, że podniósł się z dużą widocznością, co w znacznej mierze należy przypisać zwiększeniu się zgłoszeń poszczególnych za-

Jan Bata o nowym typie przedsiębiorstwa

Na odbywającej się obecnie konferencji młodych nauczycieli czeskosłowackich we Zlinie na Morawach, prof. dr. Macek w swym odczycie powiedział m. i.: „Przedsiębiorcy, którzy szukają nowych rynków, którzy inwestują kapitały w nowej przedsiębiorczości, są pionierami kultury i każdy naród takich przedsiębiorców potrzebuje. Dla ilustracji tych słów, fabrykant Bata opowiedział następujące zdarzenie. Trzej młodzi chłopcy wysłani zostali ze Zlina do Szanghaju, lecz wskutek wydarzeń wojennych na Dalekim Wschodzie, młodzieńcy ci wzwani zostali do powrotu. Kilkakrotnych wzwani jednak nie usłuchali, tak że Bata musiał ustąpić, jednak pod warunkiem, że młodzieńcy co-

dziennie telegrafować do Zlina. Pewnego dnia na sztyfrowany telegram: „Dziem dobrym i nocą jest bonawane. Sprzedajnia A strata 4 pary, sprzedajnia zdemolowana, strata 15 milionów. Komisarz angielski przyciągnął ochronę naszych towarów i batorozporządzeń w sprawie pod ochroną wojsk narodowych. Pozwolenie pozostać Sprzedajnia w kraju targują tylko 50 ponieważ nie możemy dożyć im towarów. Podkreślenie serdecznie naszych ców”. Bata do tego Popatrzenie, coś podobnego cieszy więcej niż wszelkie. Taki wynik naszego wychowania ma większą wartość milionów.

Kradzież w Szkole Powsz. nr. 1.

W nocy z dn. 12 na 13 bm. nieznanymi dotychczas złodziejami dostali się do Szkoły Powzecznej nr. 1 w Tomaszowie (róg Piłsudskiego i Legionów) skąd skradli z warsztatu szkolnego różne narzędzia wartości 300 zł. Policja prowadzi dochodzenie.

wodników i podniesieniu ambicji sportowej. Porównując liczbę zawodników — należy zaznaczyć, że liczba ich wrosła o 70 proc. w stosunku do roku ubiegłego. Słabe wyniki w poszczególnych konkurencjach daleko odbiegające od rekordów Polski, czy też nawet poszczególnych większych miast należy tłumaczyć brakiem odpowiednich boisk i urządzeń sportowych.

Wizytacja p. Wojew. łódzkiego w Żuławce

W tych dniach wojew. łódzki p. Henryk Józefowski z towarzyszeniem naczelnika p. niszewskiego wizytował kolejni dla biednych dzieci Żuławki pod Tomaszowem. Przejazd przez miejscowe Przedziwiczce. Pan Wojewoda przeprowadził lustrację urządzeń oraz zapoznał się z życiem i zabawą dzieci na kolonii.

Rejestracja rocznika 1921

Od dnia 9 września br. rozpocznie się w Wydziale Mirowskim przy Zarządzie Mirowskim w Tomaszowie rejestracja siedemnastoletnich urodzonych w roku 1921.

Dom frontowy drewniany 16 m. w przodzie, 10 m. w tył, 10 m. w bok i około morgi ogrodu. Wyprowadzić tanio sprzedawca. Piotrów, ul. Piłsudskiego 114.

<p>Kino - Teatr CZARY Piotrków Tryb. Legionów 11</p>	<p>Dziś i dni następnych! Wielka premiera wspaniałego filmu przepojonego humorem emocją i sensacją p. t. Wesoły donżuan w rolach głównych Myrna LOY i Robertem Montgomery Początek o g. 6 pp. w niedziele i święta o godz. 4 po poł. Popołudniówka o godz. 3</p>	<p>Kino - Teatr ROMA w Piotrkowie Al. Maja 11.</p>	<p>Dziś i dni następnych! Wspaniały film miłości i bohaterstwa ŻÓŁTY PYŁ Ryszard Dix i Lejla Hyams Popołudniówka o godz. 3. Początek o godz. 6 pp. w niedziele i święta o godz. 3 po poł.</p>
---	--	---	--

PRENUMERATA: miesięczna „Dziennika Piotrkowskiego“ wynosi 2 zł. 50 gr. z dostawą zł. 3. kwartalnie z przesyłką zł. 9, rocznie 36 zł. Konto P. K. O. Nr. 602.480. CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr. w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr., drobne 20 gr. za wiersz.

Redaktor i Wydawca: Bronisław Kalwary. Józef Walecki Drukarnia Polska Piotrków Słowackiego 23. tel. 10-65.